LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 6 lipca 1947 6 Juillet Nr. 23

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie ..... 20 fr.
kwartalnie ..... 60 fr.
półrocznie ..... 110 fr.
rocznie ..... 210 fr.
W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA 5 frs. PRIX

„TASS" MOŁOTOWA:

„Cel propozycji pp. Bidault-Bevin jest bardzo prosty; chodzi o zaradzenie trudnościom Francji i W. Brytanii nie ich własnym kosztem, lecz z kieszeni „drobnych rybek", t. j. małych krajów europejskich."

MARSHALL:

„Niepodobna wyobrazić sobie większego przekręcenia faktów ani złośliwszej interpretacji, jak przypisywanie celów imperialistycznych Stanom Zjednoczonym. Od czasu zakończenia wojny Ameryka wysłała do Europy 82 miliony ton pomocy, wartości przeszło 9 miliardów. Stany Zjednoczone nie utworzyły w krajach europejskich ŻADNEJ PARTII, służącej ich interesom. W żadnym kraju nie pojawił się AGENT amerykański, by SIĘGNĄĆ PO WŁADZĘ. Nigdzie nie narzucono rządom miejscowym TOWARZYSTWA AKCYJNEGO amerykańsko - europejskiego."

Powszechne przesilenie

Jesteśmy świadkami we Francji poważnego przesilenia rządowego. Może najpoważniejszego ze wszystkich, jakie po wojnie ten kraj przebył. I to nie tylko dla tego, że większość rządowa zmaga się z zagadnieniem ustalenia wspólnego programu, i że niewiadomy jest wynik prób uzgodnienia, ale dlatego przede wszystkim, że w obecnym układzie sił społecznych Francji inna większość nie jest możliwa. Rozbicie zatem obecnej podstawy rządu otworzyłoby kryzys bez wyjścia. Jeżeli za „wyjście" nie uważać rezygnacji z demokratycznego i parlamentarnego systemu rządzenia, i oddania kraju totalitycznym elementom z prawa czy z lewa.

Bardzo powierzchownym byłby sąd, że rząd zawdzięcza swe kłopoty i niepowodzenia wyłącznie swej własnej nieudolności.

Istnieją bowiem obiektywne powojenne trudności, z którymi żaden rząd chwilowo uporać by się nie potrafił, i które — w większym lub mniejszym stopniu — występują w każdym kraju stratowanej przez wojnę Europie.

Podobne do Francji trudności — ogólne zubożenie, brak dóbr niezbędnych dla życia społeczeństwa, chwiejność pieniądza i rozstrój polityczny — są udziałem niemal wszystkich wolnych krajów Europy. W wielekroć ostrzejszej formie występują za żelazną kurtyną, gdzie do klęski zniszczenia i nędzy dochodzi ucisk dyktatury i pasożytnictwo „protektora" — okupanta.

Nie ma stabilizacji w żadnym kraju Europy. Pod znakiem przesilenia gospodarczego czy politycznego, bądź obu jednocześnie są niemal wszystkie kraje.

Jeżeli wyjrzymy poza Europę, na Amerykę, gdzie w przebogatych Stanach nabrzmiewa kryzys gospodarczy i pogłębia się społeczne przesilenie, na Azję, gdzie „w najlepsze" wre bratobójcza walka w Chinach, zaś w nowych republikach indyjskich i indonezyjskich w bólach rodzi się życie państwowe, na Eurazję Sowiecką, trawioną utajonym lecz b. rzeczywistym i dotkliwym kryzysem produkcji, to dojdziemy do przeświadczenia, że i reszta światą trwa w okresie przesilenia.

Pod znakiem powszechnego przesilenia żyje cała ludzkość. Rozwiązania lokalne, większa sprawność rządu tu i ówdzie może złagodzić następstwa powszechnej choroby świata, ale podstaw kryzysu nie usunie i istoty choroby nie uleczy.

Po raz pierwszy w dziejach tak powszechna klęska świat doświadcza i po raz pierwszy toruje sobie drogę pogląd, że równie powszechne i ogólne musi przyjść rozwiązanie zagadnienia.

Przeprowadzana w tych dniach próba zorganizowania powszechnej SAMOPOMOCY Europy i sprzęgnięcia gospodarki amerykańskiej z europejską, wskazuje jak wielkie jeszcze są opory wstecznictwa, strojącego się w najbardziej „postępowe" hasła.

Kto wie przez jakie wstrząsy przejść musi świat zanim znajdzie drogę do wspólnego rozwiązania powszechnego przesilenia.

Jedno wydaje się jasne i pewne. A mianowicie, że dzisiejszy bezład szyderczo zwany powojennym „porządkiem" świata nie może być stanem stałym, jest jeno okresem przejściowym.

Rosja udaremnia pomoc dla ludów Wschodu Europy

Omawiając przed tygodniem losy inicjatywy Marshall'a zakończyliśmy pytaniem: Czy p. Mołotow POZWOLI Polsce i innym krajom zza żelaznej kurtyny skorzystać z pomocy amerykańskiej?

W świetle zamykającej swe obrady Konferencji Paryskiej Trzech Mocarstw wygląda na to, że Sowiety zdecydowały NIE POZWOLIĆ.

Przypomnijmy jak to było. Po przemówieniu p. Marshall'a w uniwersytecie Harvarda, przemówieniu, które nie było, rzecz prosta, żadnym aktem darowizny, lecz tylko *wyrazem gotowości* rządu Stanów Zjednoczonych do *wydatnego wspomożenia Europy* w odbudowie gospodarczej, rządy brytyjski i francuski pochwyciły inicjatywę amerykańską, jako ostatnią deskę ratunku dla całej Europy i z miejsca przystąpiły do ustalenia planu, który by *zapewnił skuteczność pomocy*, a przede wszystkim *zachęcił* Stany Zjednoczone do jaknajwiększych świadczeń na ten cel.

Nie należy bowiem zapominać, że ani p. Marshall ani nawet prezydent Truman nie są dyktatorami Wielkiej Republiki Zachodniej, a zatym dla *urzeczywistnienia* inicjatywy nowej pomocy dla Europy niezbędne jest *uzyskanie zgody Kongresu Stanów* t. zn. Izby Reprezentantów i Senatu. Czy podobna się dziwić, że obie te instancje woli narodu amerykańskiego pragną mieć wszelkie gwarancje *celowości* nowego wielkiego obciążenia podatnika swego kraju.

Panowie Bidault i Bevin zgodnie uznali, że zjednać Kongres Stanów Zjednoczonych dla inicjatywy Marshall'a można tylko wówczas, gdy Europa wykaże, że:

1) *Zdolna jest do zorganizowania współdziałania wszystkich krajów europejskich dla wspólnej odbudowy gospodarczej;*
2) *Ustali zakres potrzeb całej Europy, których własnymi siłami zaspokoić nie jest w stanie;*
3) *Uzgodni plan wspólnego wykorzystania pomocy amerykańskiej dla uzdrowienia gospodarczego „Starego świata" europejskiego.*

W tej myśli Francja i W. Brytania zaprosiły Sowiety do wstępnej narady Trzech mającej na celu przygotowanie aparatury współdziałania *wszystkich krajów europejskich* dla ustalenia *wspólnego planu odbudowy i wspólnego zużytkowania pomocy amerykańskiej.*

Przy akompaniamencie szyderstw komunistów całego świata z „ofensywy dolarowej" p. Mołotow długo się ociągał z przybyciem na naradę, wreszcie zjawił się w Paryżu i oświadczył — w przybliżeniu — co następuje:

1) Współdziałanie narodów europejskich powinno się ograniczyć do ustalenia, ile się komu „należy" z pomocy amerykańskiej;
2) Wszelkie próby ustalenia SAMOPOMOCY całej Europy i WSPÓLNEGO planowego wykorzystywania świadczeń Europy godzą w zasadę suwerenności poszczególnych narodów.

Innymi słowy p. Mołotow stawia wobec Ameryki sprawę w ten sposób: Zgadzam się na Waszą ofiarę POD WARUNKIEM że do niczego nie będziecie się wtrącać.

Wiele mówiono o „warunkach amerykańskich", których zresztą nikt nie zna. Trudno było przewidzieć bardziej ODPYCHAJĄCE warunki Europy, aniżeli te, które sugeruje p. Mołotow.

Gdyby wymieniona kwota 6 miliardów rocznie w przeciągu czterech lat była istotnie realna, oznaczałoby to obciążenie „na głowę" średnio każdego obywatela amerykańskiego sumą ok. 150 dolarów.

Pisaliśmy przed tygodniem, że ta nowa pomoc Europie nie jest tylko przejawem uczuć humanitarnych Ameryki, ale dobrze zrozumianego interesu: włożyć pieniądze w uzdrowienie klijenta, by ten był zdolny w przyszłości kupować, by pozostał... klijentem.

Ale właśnie dlatego, Ameryka nie zgodzi się z pewnością na rozdawanie miliardów *bez żadnej gwarancji uzdrowienia całości gospodarki europejskiej.*

Stanowisko Sowietów *przekreśla* próbę Francji i Anglii uzgodnienia planu europejskiego, który by można było przedstawić lub może nawet *przeciwstawić* planowi amerykańskiemu.

Ponieważ oba mocarstwa uczyniły WSZYSTKO, by działać w porozumieniu z Rosją, ale *nie zamierzają wyrzec się* pomocy amerykańskiej. Jeżeli Rosja odrzuca porozumienie, grozi tym razem całkiem na serio powstanie *wyłącznego Bloku Zachodniego.* Całkowicie i jedynie z winy Sowietów.

Podział gospodarczy świata na dwa bloki jest *najdotkliwszym ciosem dla Polski*, która pozostaje nie tylko pod władzą polityczną Sowietów, ale zostaje odcięta od niezbędnej dla życia społeczeństwa pomocy zzewnątrz.

„Argument" p Mołotowa o „suwerenności", która nie pozwala rzekomo na współdziałanie z Zachodem, ma posmak zaiste krwawej ironii. „Suwerenność" w sferze wpływów sowieckich znaczyła dotąd: pozbawienie prawa gospodarzenia się na własnej ziemi.

Po Konferencji Paryskiej „suwerenność" w zrozumieniu sowieckim znaczy również pozbawienie praw do pomocy zzewnątrz.

l. d.

Samoobrona Europy

Miedzynarodowa Konferencja w sprawie Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy głosi prawdę o krajach za żelazną kurtyną

W poprzednim numerze „Ludu Polskiego" podaliśmy przemówienie Zygmunta Zaremby, wygłoszone na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy w dniu 22 czerwca.

Konferencja, w której wzięli udział — przeważnie w charakterze indywidualnego uczestnictwa — działacze socjalistyczni z 22 krajów europejskich, uchwaliła jednomyślnie w drugim dniu obrad rezolucję w sprawie Wschodu Europy, głoszącą w najistotniejszej części co następuje:

„Układy w Teheranie, Jałcie i Poczdamie spowodowały, że kraje Wschodniej Europy, liczące ponad 100 milionów ludności, znalazły się w ścisłej zależności od Związku Sowieckiego, który w tych krajach ustanowił rządy według swego upodobania, przeważnie drogą stosowania metod policyjnych i w pogwałceniu podstawowych zasad demokracji. Wynikiem tej polityki jest odsunięcie tych krajów od naturalnej wspólnoty, której część stanowią t. zn. od Europy. Ten stan rzeczy wywołuje u mieszkających wolność ludów tych krajów — otwartą walkę z narzuconymi im reżymami, i w ten sposób powstaje zagrożenie zarówno pokoju wewnętrznego, jak i pokoju świata.

II. Konferencja która obraduje pod znakiem Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy wyraża swą całkowitą solidarność z ludami, które walczą o swą niezależność, prawdziwą demokrację i jedność Europy."

W innej rezolucji Konferencja uchwaliła apel, którego końcowy ustęp brzmi:

„Wobec wzrastającego niebezpieczeństwa wojny wzywa ludy Europy do uświadomienia sobie swej jedności i zastosowania do swych bieżących zagadnień dwu jedynych rozwiązań, jakie się narzucają:

Politycznie: federalizm europejski.
Gospodarczo: socjalizm europejski."

Jak się ustosunkowali komuniści wobec tych haseł i rozwiązań? Oto w komunistycznej „HUMANITE", w tym samym kongresowym numerze, który olbrzymiemi czcionkami wzywa socjalistów do wspólnego działania z komunistami, p. Georges Cogniot obrzuca inicjatorów Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych stekiem obelg. Powiada, że „Hitler tak samo mówił o Europie (!)".

Najbardziej jednak boli komunistyczny organ ujawnienie prawdy o policyjnym gwałcie nad ludami Polski i Jugosławii, i innymi zza żelaznej kurtyny. Oburza się p. Cogniot:

„... na jad, który się sączy przeciwko ludowym demokracjom Europy Centralnej i Bałkanom. Skargi na policję spowodowane są tym, ponieważ ta ludowa (!) policja rozprawiła się ze zdrajcami i współpracownikami Niemców."

Rozumiemy wściekłość „HUMANITE", że szpony wszelkich NKWD, Bezpiek i innych „ludowych policji" nie potrafiły zamknąć zawczasu za kratami uczestników Konferencji, że oto w wolnym, jak dotąd Paryżu, swobodnie głosi się prawdę o Europie Wschodniej i o Europie w ogóle.

Nie rozumiemy natomiast, jak ktokolwiek może brać na serio tego rodzaju komunistyczną „ewangelię".

Na tej samej stronicy, gdzie się mówi, że „ocalenie jest tylko i wyłącznie w jedności socjalistów z komunistami", na tej samej stronicy sławi się oprawców z „ludowych policji" którzy pastwią się nad przewodniczącymi Polskiego Ruchu Oporu przeciwko Hitlerowi, którzy setkami i tysiącami socjalistów polskich, serbskich, węgierskich i rumuńskich zaludniają więzienia.

Może jednak komuniści wyczuwają, że zdrowy rozsądek robotnika francuskiego coraz bardziej się buntuje przeciwko totalistycznym łamańcom, i dlatego tak bardzo, tak namiętnie tęsknią za „ludową policją", która... wszystko załatwi... jak gdzieindziej.

M. K.

Jedna sprawa jasna i wiele niejasnych w strajku górników

Kiedy rozeszła się wieść, że robociarze od pracy w *czarnym* węglu żądają *białego* chleba i *czerwonego* mięsa, mało było chyba we Francji ludzi, którzy by górnikom nie przyznali racji.

Istotnie, ta najcięższa praca wymaga wyjątkowego stosunku państwa i społeczeństwa. Jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by górnik miał *pierwszeństwo* nad innymi kategoriami społeczeństwa. Bez względu na trudności aprowizacyjne górnik *musi* mieć na swą „casse-craute" chleb, od którego go kolki nie skręcą, musi mieć mięso, by mu sił starczyło do najcięższego trudu.

Wydaje się jednak pozą wszelką wątpliwością, że zdecydowana akcja Syndykatów Górniczych w sprawie białego chleba pszennego i mięsa, miałaby za sobą poparcie społeczeństwa, parlamentu i rządu, że doprowadziłaby *bez strajku* do zadośćuczynienia słusznym żądaniom.

Czy był NIEZBĘDNY strajk ćwierci miliona robotników, unieruchomienie najważniejszej we Francji produkcji energii, poruszającej cały przemysł, zagrożenie unieruchomieniem hut (ostudzenie wielkich pieców) na miesiąc?

Jaką rolę odegrała w strajku organizacja zawodowa górników?

Na te cisnące się pytania otrzymujemy odpowiedź w liście, skierowanym do redakcji przez jednego ze starych naszych syndykalistów, współtwórcy polskiego ruchu syndykalnego we Francji.

Pisze nam stary działacz związkowy:

NIEZNANI LUDZIE

„W początkach ubiegłego tygodnia zjawili się w naszym szybie ludzie ZUPEŁNIE NIEZNANI, którzy zatrzymali pracę. Podobnie było, jak się okazało, i na innych szybach. Nikt nie wiedział o co chodzi. Zapytywani delegaci nie umieli wyjaśnić powodu. Syndykat twierdził, że on strajku nie wywołał, ale ujmie akcję w swoje ręce. Istotnie, już PO WYBUCHU STRAJKU wysunął żądania lepszego chleba i mięsa.

CHLEB I MIĘSO CZY STRAJK POLITYCZNY ?

Tymczasem, coraz to inne zjawiały się ekipy nie-miejscowych, nieznanych agitatorów, którzy rozpowiadali o STRAJKU GENERALNYM, który powinien wybuchnąć 1 lipca, i który ma obalić obecny Rząd i doprowadzić do władzy rząd komunistyczny.

KTO UCHWALIŁ?

... Nawet 10 proc. robotników nie wzięło udziału w tej ważnej uchwale. Kiedy wreszcie odbyły się zebrania robotnicze, to na szybach gdzie pracuje 1.400—1.500 osób zaledwie około setki uczestniczyło w tych uchwałach. W stosunku do takiej garstki NIEZNANI w miejscowości agitatorzy działali groźbami obicia „gumiakiem".

SPRZECZNE INSTRUKCJE

Wreszcie Syndykat zwołał delegatów w niedzielę dnia 29 czerwca i oficjalnie zawiadomił, że na podstawie uzyskania porozumienia z rządem praca ma być podjęta w poniedziałek. Tymczasem do zjeżdżających do pracy przystępowali znowuż owi nieznani ludzie i grożąc pobiciem żądali dalszego strajkowania. Niektórzy przepracowali całą dniówkę, inni wyjeżdżali z powrotem. Na południową zmianę — z powodu gróźb i zastraszania — zgłosiła się mniejsza liczba.

ZUPEŁNE ZAMIESZANIE

W tej chwili robotnicy są tak zdezorientowani, że nikt nie wie kogo słuchać. Zamieszanie i niepokój rośnie. Ogół robotniczy, a zwłaszcza Polacy zaczynają sobie zdawać sprawę, że tego rodzaju strajk ma charakter wyraźnie polityczny.

Trudno się temu dziwić, jeżeli w pewnej miejscowości tej samej niedzieli przychodzą trzy sprzeczne instrukcje. Oto przyjeżdża jeden przedstawiciel Syndykatu i nawołuje do niesłuchania prasy i radia, bo to jest propaganda reakcyjna, tylko strajkować aż do skutku. Zaraz po nim przybywa drugi, który również w imieniu Syndykatu wzywa do podjęcia pracy w poniedziałek. Wieczorem trzecie zebranie, na którym też się mówi, że strajk skończony, ale jednocześnie komunistyczni działacze oświadczają głośno, że ma być strajk dalej prowadzony, aż do WPROWADZENIA RZĄDU KOMUNISTYCZNEGO."

Tyle nasz korespondent. Z rozmaitych stron dochodzą nas żale górników na Syndykaty, które *nie chciały* czy *nie potrafiły* ująć akcji w swoje ręce, które pozwalały na działanie w swoim imieniu ludziom nieodpowiedzialnym, pchającym górników do walki politycznej, nic wspólnego nie mającej z żądaniami ekonomicznymi.

Jeżeli Syndykat chce skupiać w swych szeregach ogół robotników danego zawodu, to musi strzec się wprowadzania na teren zawodowy polityki. Tym bardziej, jeśli chce zachować w swych szeregach Polaków, którzy — jako cudzoziemcy — nie mają ani prawa ani chęci obalania Rządu we Francji i forsowania drogi innemu.

Syndykalista

DYMITROW NIE LUBI KRYTYKI

Dr. Angelow, Bułgar, który przydzielony był w charakterze lekarza do amerykańskiej misji wojskowej w Bułgarii, skazany został na 18 miesięcy więzienia, wysoką grzywnę oraz pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata za oświadczenie, „które miało na celu wywołanie brak zaufania do obecnego reżymu w Bułgarii.

Dr. Angelow w jednej z miejscowości górskich w dniu 18 maja publicznie oświadczył on że w kraju nie ma wolności słowa, a obywatele Bułgarii nie mają zapewnionego bezpieczeństwa.

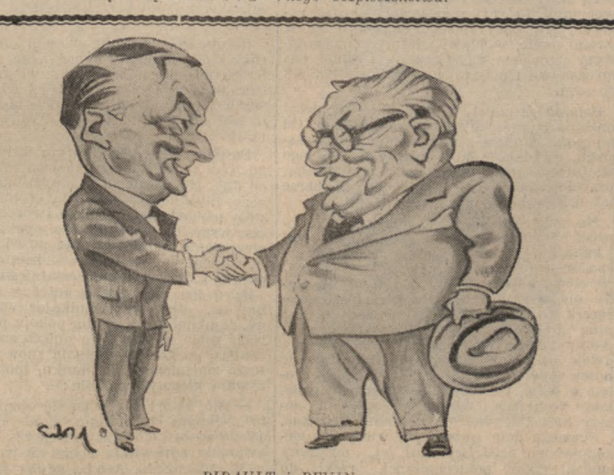

BIDAULT i BEVIN

czynią nadludzkie wysiłki, by skłonić trzeciego kontrahenta — Mołotowa do współpracy. „Wdzięczność" Sowietów wyraża się w oskarżeniu „Tassa" o robieniu interesów... kosztem małych. Chroń nas małych, o Panie, przed takim „obrońcą".

Specjalista od brudnej roboty

Pan generał Gustaw Paszkiewicz miał od młodości pociąg do zawodowej służby wojskowej specjalnego rodzaju. Zaczął od służby w carskiej armii, po czym przewrót dziejowy sprawił, że znalazł się w polskiej. O wyczynach wojennych generała historia milczy, natomiast szczególnie „wsławił" się pan Gustaw w walce z... cywilami.

Kiedy „sanacja" szukała niewybrednego generała do spełnienia obrzydliwej roboty „pacyfikacji" we Wschodniej Małopolsce, Wybór generała Paszkiewicza nasunął się samorzutnie. „Pacyfikował" Tarnopolszczyznę ten „wojak od cywilów" brutalnie, bezwzględnie, jak na specjalistę od brudnej i mokrej roboty przystało.

Po wielu latach reżym p. Radkiewicza i Żymierskiego odwołał się do podobnych usług „speca". Pana generała Paszkiewicza użyto do „pacyfikacji", tym razem Białostoczyzny. Pan generał rozprawił się z „bandami leśnymi", wieszał, palił, dręczył, ile dusza zawodowego „oprycznika" zapragnęła. Z politowaniem wspominał tamtą „pacyfikację" ukraińców. To była jednak „mucha" w porównaniu z zakresem działania Bezpieki. Teraz dopiero się rozhulał, poczuł smak rodzimej krwi.

Ten to — źle mówiący po polsku — spec od brudnej roboty wystąpił w dniu 24 czerwca w „sejmie" warszawskim w charakterze „posła" ludowej demokracji i oskarżyciela rządów polskich w Londynie, jako podlegających... endecji i sanacji. Paszkiewicz!

Dobrze wyszkolony przez Bezpiekę wyłącza z „oskarżeń" nieboszczyków. Sikorski — święty! A le reszta — żyjący, to zbrodniarze. Najpierw — powiada — „zamordowano" Sikorskiego, potem „oczyszczono" wojsko z sikorszczyków, a jeszcze potem szkolono w Glasgow dywersyjnych agentów, których wysyłano do „band".

Miarą inteligencji dawnego „pacyfikatora" tarnopolszczyzny jest oskarżanie Mikołajczyka o „sanacyjność". Ale generał nie ograniczył się do takich zarzutów. Zrobił z Mikołajczyka poprostu... szefa SS-manów, ukraińskich faszystów i Volksdeutschów.

I tu spec od brudnej roboty osiągnął swoje. Sprowokowany Mikołajczyk krzyknął pod adresem generała-„posła": Łgarz!

Odbędzie się sąd marszałkowski. W składzie odpowiadającym większości Sejmu Bezpieki. Sąd, który ma prawo odebrania godności poselskiej.

Panu Mikołajczykowi grozi zatem utrata mandatu, a więc wykończenie ostateczne i zwykły już los „niebłagonadiożnych"...

Specjalista od brudnej roboty, oprawca cywilów i prowokator dobrze zasłużył się reżymowi!

Stary Kapral.

ZIEMIE ODZYSKANE W PRODUKCJI WĘGLA POLSKIEGO

Według danych ogłoszonych przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego wyprodukowała Polska w roku 1946 47,3 milionów ton węgla kamiennego, z czego na kopalnie na terenie Śląska Opolskiego przypada — 11,6 milionów ton (47,3 proc. wydobycia roku 1937) na kopalnie w okolicach Wałbrzychu na terenie Śląska Dolnego — 2,9 milionów ton (54,7 proc. wydobycia roku 1937).

Eksport węgla z Polski wynosił w r. 1946 (bez węgla bunkrowego) 13,5 milionów ton, z czego wysłano do Rosji 8,981.000 ton, do krajów środkowo-wschodniej Europy położonej w strefie wpływów rosyjskich (łącznie z Finlandią) 971.000 i... do krajów północnej i zachodniej Europy — 3,537.000, wśród nich najwięcej przypada na Szwecję — 1.764,000 ton.

PROF. EINSTEIN, zapytany o swą narodowość, oświadczył: „Jeżeli przyszłość potwierdzi moją teorię względności, Niemcy powiedzą, że byłem Niemcem, a Francuzi, że obywatelem świata. Jeśli moja teoria okaże się fałszywą, Francuzi powiedzą, że byłem Niemcem, a Niemcy, że Żydem.

LICZBA MIESZKAŃCÓW NIEMIEC spadła mimo dopływu 10 milionów uchodźców z 69.320.000 w r. 1939 na 66.333.000 w r. 1946. („Die Neue Ztg." 46)

Wydarzenia tygodnia

KONGRES STRASBURSKI

komunistycznej partii francuskiej był wyrazem namiętnej tęsknoty za powrotem do rządu. Szczegóły z braku miejsca, odkładamy do następnego numeru.

■

W CHINACH

rząd Czang-Kaj-Szeka uchwalił powszechną mobilizację ludzi i środków dla walki z armią komunistyczną, która zbrojna w sprzęt sowiecki zajęła prawie całą Mandżurię.

■

RATYFIKACJĘ POKOJU Z WĘGRAMI

odroczyły Sowiety do końca września, t. zn. do czasu, kiedy „wybrany" zostanie „poprawiony" przez gen. Świridowa parlament węgierski.

■

W FINLANDII

komisja graniczna sowiecko - fińska ustala dalsze roszczenia „Lebensraumu" Rosji, która jak wiadomo cierpi dotkliwie na szczupłość terytorium.

■

W AMERYCE

oczekuje się w dniu 7 lipca decyzji górników co do powszechnego strajku.

■

W SPISEK FASZYSTOWSKI WE FRANCJI

zamieszany jest m. in. p. Chauvel, syn sekretarza generalnego Min. Spraw Zagr.

Pod pozorem walki z komunizmem reakcyjna grupa przygotowywała zamach stanu we Francji

Wrogowie demokratycznej republiki, nie drzemią. Spisek, wykryty w tych dniach przez ministra Spraw Wewnętrznych Depreux świadczy o tym, że zamachowcy potrafią się usadowić na wysokich urzędach Republiki. Najbardziej uderzającym jest udział w spisku generała Guillaudot, inspektora żandarmerii. Dobry „stróż porządku publicznego"!

Zgodnie z wyjaśnieniami udzielonymi prasie przez ministra Depreux, wykryta organizacja zamachowa skupiała dawnych dygnitarzy reżymu Vichy, monarchistów, jakoteż miała zwolenników wśród wojskowych, służących we francuskich oddziałach okupacyjnych w Niemczech.

Plan działania przewidywał prowokacyjne wystąpienia w „wielkim stylu". Wykorzystując antykomunistyczne nastroje w społeczeństwie francuskim zamachowcy zamierzali sfałszowanymi dokumentami i inscenizacją rzekomych „putschów" komunistycznych wywołać zamieszki, w wyniku których objąć mieli władzę.

Wykryto m. in. sfałszowane „wyroki śmierci", które rzekomi „komuniści" wysyłać mieli do szeregu osób. Projektowano także napaści na fermy i urzędy również uzbrojone jako wystąpienia „komunistyczne" celem wywołania reakcji społeczeństwa i ujawnienia się w swoim czasie w charakterze „zbawców" Francji.

Z innych dokumentów wynika, że zamachowcy wykorzystać pragnęli popularność De Gaulle'a, podszywając się pod jego firmę. Przeprowadzone badania stwierdzają, że nikt z otoczenia generała nie był w jakiejkolwiek styczności z zamachowcami.

Spiskowcy przygotowali stosy dekretów i rozporządzeń, które mieli ogłosić po zdobyciu władzy.

Całe archiwum jest w rękach prokuratora, prawie całe grono neo-faszystowskich oszustów i prowokatorów — pod kluczem.

Polski handel zagraniczny

Polski handel zagraniczny w 1-szym kwartale bieżącego roku według obecnie ogłoszonych cyfr wynosił: w wywozie 39,5 mil. dolarów, a w przywozie — 32 mil. dol., ta ostatnia cyfra nie obejmuje jednak dostaw z UNRRA, demobilu amerykańskiego (w ramach przyznanej pożyczki) i odszkodowań niemieckich. Dane sumaryczne nie wykazują cyfr kierunkowych; nie podobna więc na razie zorientować się jaka była wartość transakcji z poszczególnymi krajami, zwłaszcza jak wygląda handel z Rosją.

W przywozie z ZSSR głównymi artykułami są teraz surowa bawełna, len i produkty naftowe, a w wywozie do ZSSR — cukier, węgiel, koks, materiały odzieżowe i tkaniny lniane. Z sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec przywozi się głównie benzynę syntetyczną, a wywozi się do niej — węgiel, koks, i benzol. Z Węgier i Rumunii przywozi się przede wszystkim produkty naftowe, a wywozi się węgiel i koks. Do Szwajcarii eksportuje się nici sztuczno-jedwabne, blachę i surówkę żelazną oraz węgiel, importuje się z niej — głównie chemikalia. Do Francji wysyła się węgiel i koks, dostaje się — samochody i ich części. Podobny jest eksport do Szwecji, a importuje się stamtąd żelazo, blachę, rury i surówkę żelazną. Z USA głównie importowano bawełnę; do USA i Argentyny wywieziono — surówkę, do Anglii—cukier.

STRAJK BANKOWCÓW ZAKOŃCZONY

Bankowcy postanowili znaczną większością przystąpić do pracy, przyjmując następujące propozycje rządu:

1. **Premia wydajności 1.100 fr.**
2. **Podwyższenie dodatku za wysługę lat**
3. **Arbitraż min. Daniel Mayera w sprawie umów zbiorowych**
4. **Utrzymanie porozumienia w sprawie odpoczynku sobotniego do końca września**
5. **Pełne opłacenie za czas strajku.**

NA SZEROKIM SWIECIE

Egzamin Zjednoczonych Narodów

Zjednoczone Narody zdają obecnie egzamin. Najbliższe dni wykażą, czy organizacja ta, która jakoby ma na celu zapewnienie pokoju światowego i która w tej chwili zresztą próbuje organizować „armię międzynarodową" jest *istotnie zdolna do czegokolwiek więcej niż do bezpłodnego gadania.*

Przed Radą Bezpieczeństwa, to jest przed decydującą instancją organizacji Narodów Zjednoczonych leży obecnie do dyskusji raport komisji, posłanej do Grecji. Wszyscy członkowie komisji — z wyjątkiem oczywiście Rosjanina i, niestety, satelity polskiego — stwierdzili jednogłośnie że państwa sąsiadujące z Grecją t.j. Jugosławia Tita, Bułgaria Dymitrowa i Albania Enver Hodxy pomagają komunistycznym powstańcom greckim, to jest *są winne agresji przeciwko Grecji.*

Na podstawie tego raportu przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa, senator Warren Austin, zażądał by Zjednoczone Narody wkroczyły w tę sprawę.

„*Rada będzie musiała uznać* — powiedział — że tu już nie istnieje jedynie spór, ale że istnieje zagrożenie pokoju, złamanie pokoju albo agresji w sensie paragrafu 12 statutu Zjednoczonych Narodów".

Zaś paragraf dwunasty statutu upoważnia Zjednoczone Narody do użycia siły, by się agresji przeciwstawić. W tym celu przecież Zjednoczone Narody mają mieć własną siłę zbrojną.

Stany Zjednoczone więc postawiły sprawę zupełnie jasno. I nie ulega wątpliwości, że osiągną większość na Radzie Bezpieczeństwa. Oczywiście delegat rosyjski i delegat „polski" się nie zgodzą. A delegat francuski — jak to często czyni, i jak to uczynił już w sprawie raportu powstrzyma może się od głosowania, umywając ręce.

Ale większość będzie. Tylko że większość ta będzie bezsilna, o ile Rosja skorzysta z prawa veta. Wtedy się okaże, że wszystkie komisje Zjednoczonych Narodów, wszystkie ich uchwały nie są warte nic. Że Zjednoczone Narody są jedynie fikcją, i to szkodliwą fikcją.

Od veta więc rosyjskiego, od skorzystania lub nie skorzystania z tych uprawnień zależy los Zjednoczonych Narodów.

To ucieknięcie się lub nieucieknięcie się do veta będzie ważne zresztą i z innych względów. Jeżeli Rosja nie skorzysta z prawa veta, jeżeli pozwoli by Zjednoczone Narody zajęły się istotnie sprawą Grecji to będzie to znaczyło, że Kreml *chwilowo rezygnuje z ekspansji* na tereny, które w Jałcie zostały uznane jako domena wpływów Zachodu, że szuka obecnie „pieredyszki", porozumienia się chwilowego z Zachodem. Jeżeli zaś z veta skorzysta, to będzie to oznaczało, że *konflikt między ZSRR a Zachodem wkracza w stadium ostre.*

Czesław MICHNIEWSKI

Wysiedlenia z Województwa Rzeszowskiego częścią planu „obsadzania" kresów

Rząd p. Cyrankiewicza nie zaprzecza już wiadomościom o przesiedleniach z terenu województwa rzeszowskiego do rejonu pojezierza mazurskiego — i wyjaśnia, że chodzi o Ukraińców, „którzy odmawiali emigracji na Ukrainę Sowiecką", oraz którzy przyjmowali postawę „wrogą Polsce, czynnie wspierając terorystów nacjonalistycznych".

Skądinąd wiadomo jednak, że wysiedlenia, jak dotąd, objęły nie tylko Ukraińców oraz rodziny pół-ukraińskie (małżeństwa mieszane), ale również i niewątpliwych Polaków, głównie zaś pośród inteligencji. Możnaby stąd wnioskować, że chodzi o planową i szeroko zakrojoną akcję, mającą na celu oczyszczenie tego pogranicza w ogóle z elementów „niepewnych". Niedawno w okolicach Rabki wojska Żymierskiego dokonały wielkiej obławy wobec oddziałów polskich oraz ukraińskich, po czym przeprowadziły masowe egzekucje, wieszając wziętych do niewoli partyzantów. Jeżeli można wierzyć pogłoskom, jakie towarzyszyły tej „pacyfikacji", powieszono w ten sposób kilkanaście tysięcy ludzi. Był to epilog akcji, zapoczątkowanej przed paru miesiącami, jeszcze pod egidą Świerczewskiego, zanim on sam padł jej ofiarą.

Jednocześnie z tą akcją represyjną wobec partyzantów po zachodniej stronie Sanu, prowadzonej przez oddziały Żymierskiego, wojska sowieckie walczą z partyzantami ukraińskimi, t. zw. Banderowcami, lub UPA, we wschodniej Małopolsce oraz na Wołyniu, jak również na Ukrainie Sowieckiej, przy czym ma to być walka okrutna, zmierzająca do wytępienia nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego, rozrośniętego w czasie wojny.

Akcja prowadzona na terenie Polski jest niechybnie fragmentem tej generalnej rozprawy z ruchem narodowym ukraińskim.

Rzecznik rządu warszawskiego oświadczył, że „Ukraińcy" wysiedleni z województwa rzeszowskiego, będą osiedleni wśród ludności polskiej w rejonie jezior mazurskich, zaś ich dawne siedziby będą przekazane Polakom. Jasną jest rzeczą, że ludność usunięta tą drogą, nie była ukraińską (przynajmniej w ścisłym znaczeniu), gdyż w takim razie zostałaby ona bez pardonu „przesiedlona", ale do Sowietów. Możnaby się więc zapytać, jakimi to elementami„ polskimi" pragnie rząd warszawski obsadzić linię Sanu. Czy nie będą to może nowe osiedla „aktywu" wyszkolonych już komunistów, powracających z Rosji, podobnie, jak osiedla żydowskie na pograniczu niemieckim, na Dolnym Śląsku i na zachodnim Pomorzu również obsadzone zostały ludnością w czasie wojny deportowaną i tam przez długie lata przetrzymaną.

Uzębienie Zjednoczonych Narodów

[illegible] raport Wojskowej Komisji Sztabów Z. N., będący wynikiem 15-miesięcznej pracy tej Komisji, wykazał, że i w tej dziedzinie Sowiety grają na zwłokę. Raport nie przewiduje utworzenia stałej policji międzynarodowej, lecz tylko doraźnie powoływane do wykonania pewnych zadań kontyngenty zbrojne, złożone z narodowych sił członków Z. N., mające własnych dowódców i podlegające własnym przepisom wojskowym, a jedynie w czasie akcji wojennej podległe wspólnemu dowódcy. Jednak i przy tak ograniczonej koncepcji sił zbrojnych Z. N. powstały duże różnice zdań między przedstawicielem Sowietów a przedstawicielami innych państw. Nie uzgodniono poglądów w sprawie stosunkowej siły i składu narodowych kontyngentów zbrojnych, ich rozmieszczenia w czasie pokoju, korzystania z baz i innych ułatwień w czasie działań zbrojnych, w sprawie sił powietrznych „gotowych do natychmiastowego użycia w międzynarodowej akcji zbrojnej", zgodnie z art. 45 Karty, wreszcie w sprawie terminu wycofania kontyngentów po ukończonej akcji. Ponieważ w dodatku projektowane kontyngenty miałyby podlegać Radzie Bezpieczeństwa i wykonywać jej decyzje, akcja zbrojna Narodów Zjednoczonych wyglądałaby pod względem szybkości, zdecydowania i skuteczności dość zabawnie. Zamiast zębów próbowano wstawić Zjednoczonym Narodom sztuczną szczękę, lecz i tej nie dopasowano.

NA JEDNEJ NODZE...

DUMPING JAPONSKI zostanie raz na zawsze uniemożliwiony dzięki reformom społecznym, przeforsowanym przez władze okupacyjne i podrażającym koszty produkcji do norm ogólnoświatowych.

●

W FINLANDII w wyborach na kongres związków zawodowych socjaliści uzyskali 166 mandatów, komuniści 132. — Zamachu na poselstwo sowieckie w Helsinkach dokonała — jak stwierdziło śledztwo — tajna organizacja młodzieży.

●

RAF ZAMOWIŁ w Stanach Zjednoczonych 100 superfortec B-36, trzykrotnie większych od największych bombowców z okresu wojny. Mają one 6 silników, podwozie na 8 kołach, ważą 130 ton. Każdy bombowiec posiada m. in. do obrony 1 myśliwiec odrzutowy.

●

INWESTYCJE w przemyśle amerykańskim wyniosą w r. 1947 — 3,5 miliarda funtów, prawie trzy razy tyle, co w r. 1939.

●

PRODUKCJA KAWY w latach 1933 - 1938 przewyższała o 40 proc. zapotrzebowania światowe. Po wojnie skutkiem obniżenia produkcji brazylijskiej spadła i w przyszłym sezonie zapowiada się niedobór 300.000 ton.

●

JUGOSŁAWIA. — Potwierdzają się wiadomości o aresztowaniu adwokatów którzy bronili arcybiskupa Stepinaca w czasie jego słynnego procesu w Zagrzebiu w jesieni ub. roku. Jednego z obrońców przytrzymano szereg mesięcy w więzieniu, innego pozbawiono prawa praktyki adwokackiej, dwu jeszcze pozostaje w więzieniu, a szereg innych zdołało się ukryć lub zbiec do Włoch i właśnie od nich dowiedziano się o losie, jaki spotkał obrońców arcybiskupa Stepinaca.

PPR chwali strajki... we Francji natomiast zakazuje... w Polsce

Straszliwa drożyzna w Polsce i mizerność płac robotniczych stwarza rozpaczliwą sytuację dla ludzi pracy. Przez kraj przechodzą fale strajków, dławionych przemocą Bezpieki i jej agentów w postaci narzuconych PPR'owskich „bonzów" związkowych.

PPR, której bardzo się podobają strajki na... Zachodzie, chciałaby ten podstawowy oręż walki robotniczej wyeliminować w kraju. A już w żadnym wypadku nie godzi się na swobodny wybór przedstawicieli robotników w związkach zawodowych. Świadczą o tym uchwały Komisji Centralnej.

Najważniejsza część uchwały Komisji Centralnej ogłoszona w całej prasie krajowej brzmi następująco:

„Musimy przeprowadzić szeroką kampanię wyjaśniającą, że rozległe uprawnienia związków zawodowych w państwie ludowym stworzyły pełną możliwość obrony codziennych interesów klasy robotniczej bez uciekania się do walki strajkowej. Strajki w unarodowionym przemyśle, gdy klasa robotnicza jest współgospodarzem kraju i gdy jedynie przez wzmożenie produkcji można osiągnąć polepszenie bytu ludzi pracy, przynoszą szkodę naszej gospodarce i tym samym także interesom klasy robotniczej. Komisja Centralna Związków Zawodowych wypowiada się przeciw strajkom w unarodowionym przemyśle.

Inne uchwały domagają się zwiększenia wydajności pracy i wprowadzenia wzorem sowieckim SYSTEMU STACHANOWSKIEGO W POLSKIM PRZEMYŚLE, który to system jest potępiony przez cały wolny ruch zawodowy.

Dalej Komisja Centralna potępiła „niepożądane objawy walki politycznej" przy wyborach do władz związkowych i rad zakładowych, które polegają na tym, że w wielu fabrykach robotnicy socjalistyczni starają się nie dopuścić komunistów ani do władz związkowych, ani do rad zakładowych. Uchwały potępiają tych robotników jako rozbijaczy „jedności robotniczej".

Podwójna miara

Pod powyższym tytułem zamieścił nowojorski „ROBOTNIK POLSKI" artykuł, który dla charakterystyki stosunków w Polonii Amerykańskiej, podajemy w całości:

„Ks. Biskup Woźnicki z Detroit uznał oficjalnie ryżem warszawski. Twierdzenie to nie jest bynajmniej gołosłowne.

Otóż do Detroit przyjechał następca p. Langego znany karierowicz P. Winiewicz t. zw. „ambasador" a w rzeczywistości lokaj p. Gromyki. P. Winiewicz stara się usilnie o nawiązanie kontaktów z Polonią Amerykańską.

Na pierwszy sztych wybrał Detroit, uważając widocznie, że właśnie z tego miasta, gdzie wychodzi pismo komunistyczne w języku nieco przypominającym język polski, należy rozpocząć ofensywę.

Polonia w Detroit zbojkotowała sługusa bolszewickiego. Niestety nie cała. Oto dostojnik Kościoła rzymsko-katolickiego biskup Woźnicki przyjął serdecznie agenta totalizmu sowieckiego, „ambasadora Polski". Ba, nietylko to, biskup Woźnicki przywiózł lokaja Gromyki do Seminarium duchownego na uroczystość wyświęcenia nowych kapłanów i posadził tę nędzną kreaturę na honorowym miejscu.

Ten postępek biskupa Woźnickiego jest uderzeniem w honor i godność całej Polonii Amerykańskiej a jednocześnie jest ciężką obrazą i krzywdą narodu polskiego. Wydaje się nam, że biskup Woźnicki wyrządził również krzywdę Idei Chrześcijańskiej i obraził uczucia wiernych Kościołowi Rzymskiemu, wyznawców Polaków.

To uznanie przez ks. biskupa Woźnickiego, reżymu narzuconego Polsce, reżymu zbrodni i zdrady, zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

Niestety, Kongres Polonii, najwyższa reprezentacja Polonii, nie zdobył się nie tylko na potępienie lecz nawet nie odważył się na krytykę tego niesłychanego wyskoku biskupa polskiego

Jeśli jakiś szary człowiek, — powiedzmy maszynistka — poprostu pójdzie dla chleba pracować do konsulatu warszawskiego, lub, gdy ktoś spotka się „po starej znajomości" z urzędnikiem poselstwa czy konsulatu, zaraz cała prasa polonijna z nielicznymi wyjątkami, piętnuje go, jako zdrajcę, sprzedawczyka i łajdaka komunistycznego. Ale, gdy biskup oficjalnie przyjmuje szefa agentów zbrodniarzy sowieckich, Kongres Polonii, jego agencja prasowa ZPPA, zamykają na to oczy, uszy i usta. Nie chce ani widzieć, ani słyszeć ani mówić. Boć to przecież biskup a biskupowi wszystko wolno. Z prasy patriotycznej Polonii, tylko „Nowy Świat" artykułem Red. Dąmbskiego zaprotestował przeciwko postępowaniu ks. biskupa Woźnickiego.

Czas już skończyć z podwójną miarą w ocenie ludzi i zdarzeń. Kongres Polonii walczy o Polskę demokratyczną, o szczytne zasady demokracji. A przecież podstawą demokracji jest równość praw i obowiązków. Demokracja nie uznaje żadnych przywilejów nawet dla ludzi ubranych w fioletty biskupie.

Słusznie napisał Red. Dąmbski: „agentom bolszewickim nie podaje się ręki". Należy to uzupełnić, że protektorom tych agentów również nie podaje się ręki i należy ich ostro napiętnować".

Do uwag „Robotnika Polskiego" dodajmy, że zachowanie się ks. biskupa Woźnickiego jest w rażącej sprzeczności z postawą amerykańskiego kleru polskiego, który zwłaszcza na Wschodzie pod wodzą Ks. Skowieckiego — zajmuje poczesne miejsce w akcji na rzecz Niepodległości Polski.

Nie po raz pierwszy zresztą zdarza się Ks. Skonieckiego — zajmuje poczesne miejczątku wojny szerokim i przykrym echem odbił się w Polonii jego dziwny gest w stosunku do detroickiego niemieckiego dziennika hitlerowskiego, któremu z okazji jakiegoś jubileuszu Biskup uznał za wskazane przesłać... gratulacje na piśmie. W tym samym czasie, kiedy setki patriotycznych księży polskich padało ofiarą bestialstw Hitlera!

Czas pokrył pyłem zapomnienia błąd dostojnika kościoła. Jak widać jednak, zły duch kusi na nowo Biskupa na niesławną drogę... Kossakowskiego... tego z Targowicy.

BYŁY NOWOJORCZANIN

Eksperyment Bluma

Poniżej podajemy interesujące uwagi Ed. Dworakowskiego na temat przyczyn zaniechania t. zw. „Eksperymentu Bluma". Redakcja chętnie otwiera swe łamy dla dyskusji w tej doniosłej sprawie dla uzdrowienia gospodarki Francji.

Leon Blum w artykule wstępnym Populaira stwierdza, że próba podjęta z jego strony powstrzymania wzrostu drożyzny, została przerwana. Droga dalsza? „Nie widzę innej: poprzez nieokiełznany wzrost zarobków i cen prowadzi ona do spadku franka i do stworzenia nowej waluty. W obecnej sytuacji skutek jest nieunikniony".

Dalecy jesteśmy od stawiania takich czy innych horoskopów. Musimy poznać plan gospodarczy Rządu w ostatecznej redakcji — i zastosowanie tego planu. Faktem jest, że wzrost cen, ruchoma skala płac mogą cały ciężar wydatków skarbowych przerzucać na „podatek inflacyjny", a więc na karki tych, co pobierają wynagrodzenie w gotówce. W ich kieszeniach ona się dewaluuje. Położenia klasy robotniczej to nie polepszy — raczej grozi pogorszeniem.

Dlaczego eksperyment się nie udał? Odpowiedź jasna. Zabrakło dyscypliny społecznej. Zabrakło jej po stronie posiadających — istnienie rynku „czarnego" jest tego najlepszym dowodem. Zabrakło jednak i po stronie proletariatu. I właśnie ten moment demokracja musi najpilniej rozważyć.

Przede wszystkim rzuca się w oczy rozbicie klasy robotniczej we Francji. Obok Niezależnych Syndykalistów i Socjalistów mamy tu odłam Chrześcijański, którego liczebność jest bardzo poważna. Tego odłamu w Wielkiej Brytanii nie ma — bo Labour Party nie uprawia propagandy laickiej — i trzeba pilnie rozważyć, czy ta propaganda nie jest zbyt kosztowna dla jedności klasy robotniczej. Druga grupa to komuniści, którzy czerpią swoje natchnienie z za granicy, dla których ważny jest nie interes Francji ani interes klasy robotniczej, ale stosunek do Rosji i nakazy stamtąd płynące. Że obok nich powstał ruch tzw trockistowski, nieprzejednany, skrajnie demagogiczny — to zjawisko zrozumiałe. Agitacja komunistyczna nieobliczalna, demagogiczna, podrywa wiarę w siłę zjednoczonego ruchu i wytwarza z natury rzeczy pseudolewicowe odłamy, a szkodliwość ich roboty ocenia się dopiero poniewczasie. Upolityczniony został i ruch syndykalistyczny, do którego wdarli się komuniści i zniszczyli kredyt moralny, jakim rozporządzał. W takim rozbiciu trudno o jedność działania — trudno o jedność wytrwania.

Ale zdaniem naszym nie tu jest koniec przyczyny niepowodzenia. Leży ona głębiej. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że działa tu znowu opór klasy posiadającej, pragnącej uratować jaknajwięcej przywilejów dla kapitału prywatnego. Z drugiej jednak demokracja przebudowując ten ustrój ujęła swe zadanie zbyt jednostronnie. Poszła po linii upaństwawiania produkcji zadawalniając się przeniesieniem tytułu własności przedsiębiorstw na czynnik publiczny.

Zniesiony został teoretycznie w przedsiębiorstwach znacjonalizowanych zysk przedsiębiorcy prywatnego. Teoretycznie powiadamy, bo w praktyce ten zysk wogóle ustał i robotnik na tym nic nie skorzystał. Przedsiębiorstwa zaś państwowe pozostały tak samo dalekie od pracujących jak wtedy, gdy były własnością prywatną. Tak samo reprezentują je mianowane dyrekcje, zarządy, kierownicy — specjaliści, których robota jest niezrozumiała i niedostępna dla mas. I im przeciwstawna — targująca się z nimi o płace i warunki pracy.

Nacjonalizując przedsiębiorstwa nie pomyślano o uspołecznieniu ich o zbliżeniu ich zarządów do robotników, o przeniesieniu na robotników przynajmniej części odpowiedzialności za ich powodzenie.

Ne jest to rzecz ani prosta ani łatwa. Nie może jej podołać ani organizacja poltyczna ani zawodowa, bo to są zespoły walki. W fabrykach uspołecznionych musi powstać specjalny typ organizacji robotniczych, które przejmą odpowiedzialność za produkcję, za jej poszczególne stadia, za obsługę pewnych maszyn, wykonanie pewnych prac jednorodnych. One powinny objąć odpowiedzialność za dyscyplinę pracy. One powinny objąć to, co dzisiaj jest nadzorem. I wtedy oszczędność na nadzorze odrazu może podnieść zarobki pracujących.

Te organizacje należy dalej zainteresować procesem produkcji wskazać, w jaki sposób można podnieść jej wydajność przy pomocy pogłębienia współdziałania pracujących przede wszystkim. I to otworzy drogę do udoskonalenia metod, a tym samym znowu do podniesienia dochodowości i zarobków. Przedstawicielom tych organizacji należy otworzyć drogę do zarządów zakładów, zapoznać z ich mechanizmem przemysłu, z tym, co trzeba weń włożyć, by został istotnie wykorzystany,jak najpełniej.Interes jednostki kapitalistycznej zastąpić trzeba przez interes społeczny drogą istotnej demokratyzacji pracy. I wtedy dopiero uzyska się w fabrykach znacjonalizowanych istotną nową, socjalistyczną dyscyplinę, nie z nakazu, ale ze zrozumienia wspólnego dobra płynącą.

Nie jest to droga ani prosta, ani łatwa. Ale przebudowa społeczna też nie jest łatwa. Przebudowa wymaga nie tylko ustaw, ale organizacji nowej, nowych form współdziałania. Doświadczenie uczy, że bez znalezienia ich nie ruszymy naprzód. I to działanie, ta praca, ten obowiązek staje dziś przed stronnictwem robotniczym. Wypełnienie go w naszym rozumieniu jest jednym z najważniejszych warunków nie tylko eksperymentu na dziś, czy na jutro, ale samego dzieła uspołecznienia.

Ed. DWORAKOWSKI

ZAPOMNIANY POMNIK

Jako widomy znak swej służalczości reżym warszawski wzniósł na Pradze przy ulicy Zygmuntowskiej „pomnik wdzięczności Armii Czerwonej". Wdzięczność za opanowanie Polski nie zakorzeniła się jednak najwidoczniej w społeczeństwie polskim, skoro pomnik, jak wynika z prasy krajowej, pomału... rozpada się. Od dłuższego czasu odpadają z niego płyty. Peperowski „Głos Ludu" już kilkakrotnie alarmował władze i społeczeństwo, nikt jednak pomnikiem jakoś się nie zajął. Ostatnio „Głos Ludu" donosi: „...Z pomnika spadło podczas Świąt, jeszcze dziewięć płyt, a w ostatnich dniach jeszcze dwie. Pomnik wygląda jak drzewo odarte z kory... Jeszcze raz apelujemy do czynników państwowych, miejskich i społecznych..."

Rozmowa z Rodakiem, który był z wizytą w Polsce

„Już z powrotem? Opowiedzcie, coście widzieli w Polsce, jaką mieliście podróż?"

Mój rozmówca znacząco rozgląda się wkoło: „Proszę w bezpieczne miejsce — jestem pod obserwacją czynników „oficjalnych, które uważają na to, co będę mówił po powrocie z Kraju. Przedwczoraj był u mnie ze specjalną wizytą jeden z tych „oficjalnych" i prosił o opinię o Polsce, bo, właśnie, chce jechać najbliższym transportem. Odpowiedziałem mu jak najbardziej różowo, niech, psiakrew, sam jedzie, a przekona się, ile jest w tym prawdy co tu głosi.

„Podróż względnie niezła. Pierwsza moja rozmowa na terenie Polski była z porucznikiem W. P., a jakże — Wojska „Marszałka" Żymierskiego. Ów porucznik zapytuje mnie: „z wizytą czy na stałe"? Po otrzymaniu odpowiedzi oddycha lekko i mówi: „myślałem że jeden wariat więcej". — Co to ma znaczyć szanowny panie? Teraz mi wyjaśnił całe położenie w Kraju i stosunki w W. P. „Stosunki wprost nieznośne, pomijając bardzo niską gażę oficerską. Naleciałości obce zarówno w dowództwie jak i w organizacji służby są wprost nie do zniesienia dla oficera Polaka. Krótko mówiąc: 80 proc. żołnierza jest w skrytej opozycji, szczególnie do Żymierskiego, ale cóż — dla chleba."

„Co usłyszałem od owego porucznika potwierdziło się w zetknięciu się z rodakami. Znajdując się w najwyższym urzędzie celem załatwienia pewnych formalności spotkałem się z podobnym zadziwiającym zapytaniem „czy na stałe" a potem „myślałem...". Należy dodać, że stan urzędniczy jest stary — przedwojenny, lecz dozorowany przez t. zw. Prrr..."

„Co to znaczy to prrr?" — zapytuję. Mój rozmówca się śmieje. „Powiem wam wesołą historyjkę z tym prrr. Jedziemy z kuzynem wozem, ciągnionym przez jednego konia. Na przeciw idzie „pan" albo „obywatel" w sztylpach i mycce z teką pod pachą. Przy mijaniu się kuzyn woła: Prrr! Naraz koń i „obywatel" przystają, z tą różnicą, że koń się ogląda a „obywatel" wyjmuje nates i ołówek i **pyta o nazwiska**. W jednej chwili kuzyn skacze z wozu i manipuluje około postronka, który miał być dłuższy i dlatego rzekomo musiał konia zatrzymać okrzykiem prrr... Potem kuzyn wsiadł i podciął konia, a „obywatel" poszedł jak zmyty."

„Teraz mi opowiada, iż w każdej wiosce jest po parę peperowców, których zresztą znamy i każdy nazywa ich prr, prrr..."

„A jak się odbyły wybory?"

„Hm... bardzo wesoło; w rejonie mojego kuzyna chłopi i robotnicy głosowali na jedynkę, t. j. Mikołajczyka (nie mając zaufania do PPR ani do pseudo-PPS). Ponieważ był nasz delegat przy wyborach, stwierdzono **93 proc. na Mikołajczyka,** kiedy zawiadomiono komisję okręgową telefonicznie o wynikach wyborów — otrzymano odpowiedź: „takich wyborów **my nie potrzebujemy, spalcie je uroczyście razem z urną".**"

„Sąsiad kuzyna pracuje na kolei i jest kierownikiem grupy robotników i posiadaczem karty PPR. Wziąłem — powiada — kartę żeby żyć, ale takie stosunki nie mogą się długo utrzymać, **zapisuję dniówki ludziom, których nie widzę** — taki mam rozkaz. Zarobki mamy bardzo niskie, ale to nie zawadzi, jakoś się radzi. — No, zapytuję, przy takiej drożyźnie **3 tysiące złotych — jak wy żyjecie?** — „Hm... jedziemy na Ziemie Odzyskane, a tam jeszcze jest „coś" do szabru, a i tu obsługujemy wagony z „czymś", a zresztą, **karta PPR jest asekuracją".**

„Następnego dnia zwiedzamy Wystawę Krajową w Poznaniu. Na specjalnym torze sapie i przesuwa się tu i tam, żelazne cielsko lokomotywy. Istne cacko zakładów Cegielskiego. Na lokomotywie tablica z napisem: „8 takich lokomotyw wychodzi miesięcznie produkcji polskiej i dla Polskiej Kolei". Obok stoi grupa rodaków i podziwia również to „cacko", ale jeden z nich mówi: „Tak, prawda, 8 miesięcznie, ale po wystawie i ta pójdzie tam, gdzie i poprzednie 8, bo części **szerokotorowe** są skompletowane do nich".

„A jak się przedstawia inwentarz żywy — konie, krowy itp.?"

„Niemcy oszczędzali te okolice bo to je uważali za „swoje" anektowane do Rzeszy, zaś przy operacjach wojennych byli tak oskrzydleni że nie ruszali nic albo bardzo mało i okolice zostały „uwolnione" z całym dobytkiem. A dziś — pożal się Boże, w pierwszych tygodniach pociąg za pociągiem szły pod ostrym konwojem armii czerwonej do Rosji. „Oswoboditiele" tak stosowali swą ewangelię „grab — nagrablenoje" — rabuj zrabowane i dziś jeszcze to „oswobodzenie" kontynuują ale dyskretnie, bo już nie ma co."

„Jeżeli karta PPR ma takie wpływy i uprzywilejowanie, to niech i kuzyn ją wykupi" — zaproponował mój rozmówca kuzynowi. — „Uważasz — za uprzywilejowanie i za kęs większy chleba nie można interesu Niepodległości sprzedać. Tu się u nas wszędzie **klasyfikuje jednako** wstąpienie do PPR i przyjęcie listy folksdojczów.

„Zachód nas oddał w „dzierżawę" Rosji. Od zachodu czekamy i wierzymy w wyrównanie krzywdy" — tak mówi społeczeństwo w Polsce.

Gustaw.

Bolesław PRUS

Przeklęte szczęście

1)

I.

TROCHĘ ŚWIATŁA

Pan Józef i pani Helena Wilscy zaślubieni byli dopiero od pół roku. Działo im się dobrze na tym świecie, choć — nie najlepiej. Mieli trzy pokoje, w nich mebelki, takie tam — nieosobliwe, parę oleodruków, które im ofiarował drużba, i starą sługę Mateuszową, która przyszła Bóg wie skąd, ale jeść gotowała niezgorzej.

Do inwentarza tego pani Helena wniosła niewiele. Naprzód kanarka, którego razem z klatką podarowała jej ciotka. Ciotczysko ubogie, więc i prezent nie był kosztowny; ale, że jadł i śpiewał, cieszono się nim i powieszono w oknie, jak należy.

Razem z kanarkiem wkwaterował się kuferek z bielizną, jeszcze jeden kuferek z sukienkami, pudło z kapeluszem i toaleta nie wiadomo z czym. Dorożkarz, który przywiózł to biedactwo, dostał pół rubla i był kontent, a Helunia, ustawiwszy kuferki, pudełko i toaletkę na właściwych miejscach, także była kontenta nawet więcej, aniżeli dorożkarz.

W kilka dni po wprowadzeniu się do nowego gniazda, pomiarkowawszy, że jej czegoś brak, sprawiła sobie fartuszek z kieszeniami i napierśnikiem. Czysty to był fartuszek, jak złoto i miał u dołu falbanki; młoda gosposia ubrała się weń czym prędzej i chodziła w nim całą dobę, trzymając ręce w kieszeniach, a nazajutrz schowała go do szafy, gdzie leży po dziś dzień. Prawdę powiedziawszy, nie było do czego stroić się w fartuszek.

W tydzień potem przybył nowy frasunek w domu; w jego następstwie pani Helena zawiesiła w oknach bardzo gęste muślinowe firanki. Mąż przyznał, że dobrze zrobiła, choć nie wiedział dlaczego; ale ja wiem. Miał ten pan brzydki, choć niezupełnie grzeszny zwyczaj całować swoją żonę. Całował ją w pierwszym pokoju, w drugim i trzecim, na krześle, pod lustrem i przy oknie, a zawsze w sposób wyczerpujący. Naprzód w lewą rączkę, potem w prawą rączkę (albo na odwrót), potem w szyjkę z czterech stron, potem w buzię ze wszystkich stron...

Są fakty dowodzące, że pani Heleny całusy nie nudziły, ani martwiły, lecz niewątpliwe jest, że w czasie tych uroczystości odwracała głowę od okna. Mąż przyznawał, że jest to zabawne, choć nie wiedział, dlaczego odwracała głowę od okna, ale żona wiedziała, że robi to z obawy. Naprzeciw nich bowiem było inne okno, a w nim pewien żółty starzec z rzadkimi, siwymi faworytami. Ile razy młodzi poczynali się całować, tyle razy staruch ukazywał się w swoim oknie, w białej szlafmycy, z ponsowym fontaziem na wierzchu, i śmiał się, mrużąc oko i pokazując zęby tak żółte, jak on sam.

Helunia ze złości kupiła dziesięć łokci muślinu i pozasłaniała wszystkie okna. Od tej pory zamiast skrzywionej twarzy sąsiada, widziała tylko ponsowy fontaż jego szlafmycy, który trząsł się jak galaretka, prawdopodobnie z wielkiej irytacji. Dobrze tak dziadziskowi: niech się nie śmieje!..

Na śmierć zapomnieliśmy dodać, że oprócz niewielkich kufrów, pudełka, toaletki i kanarka, przyniosła Helenka na nowe gospodarstwo jeszcze coś. Ale co?... Nie suszcie sobie, ludzie, głowy na próżno, bo nigdy nie zgadniecie!... Oto przyniosła parę rączek drobnych, białych i pulchnych, a z nimi pracowitość mrówki; do tego zwój włosów gęstych i miękkich, jak jedwab i dwoje oczu jak pogodne niebo; wreszcie nosek zadarty, i usta koralowe, i zęby drobne a białe, i serce takie szczere a czyste, takie kochające i wierne, jakiego, ach! dobrzy ludzie, trudno między nami odszukać.

Pewnego dnia (miała już wtedy lat siedemnaście), dzisiejszy mąż jej, ówczesny student szkoły politechnicznej, rzekł do niej:

— Chciałbym pani coś powiedzieć...

— Niech pan powie — odparła.

— Kiedy się boję!...

— To musi być coś niedobrego?

— Kocham panią.

Helenka otworzyła usta ze zdziwienia, a potem odpowiedziała:

— A wie pan, że... to doobrze.

— A pani mnie kocha?

— Czy ja wiem?...

— A będzie pani czekała na mnie?

— O, niezawodnie!

— Mam pani słowo. Jak skończę szkołę, pobierzemy się.

— Proszę być przyzwoitym! — zgromiła go Helunia.

Tyle tylko mówili o miłości, a w trzy lata pobrali się.

Władysław był mechanikiem, co jego żonę obchodziło niewiele, i miał opinię zdolnego i szlachetnego człowieka, a to ją obchodziło więcej. Miał przy tym ładną figurę, czarną brodę i włosy, piwne oczy i piękną twarz, co Helunię obchodziło jeszcze więcej. Wreszcie kochał ją, a ona za nim szalała.

Rezultatem takiej kombinacji zdrowia, urody i przywiązania była wielka radość w trzech pokoikach na drugim piętrze, przez całe pięć miesięcy bez czegoś. Od kilkudziesięciu dni jednak na horyzoncie małżeńskim ukazał się punkt czarny: Władysław nie miał roboty!

Bankier Welt, przy którym Wilski w ciągu roku zarobił półtora tysiąca rubli, jakoś od dnia ślubu zaniedbał mechanika, a wreszcie zupełnie się od niego odsunął. Pozostały oszczędności, nadzieje i robota dorywcza, wszystko to jednak nie wystarczało na utrzymanie domu. Ograniczono więc wydatki, zmieniono ostatnią dwudziestopięciorublówkę i... wydano przedostatniego rubla!...

Dzień ten był bardzo przykry dla małżonków. Władysław, unikając wzroku żony, zamknął się w swoim pokoju po to, aby robić sobie wyrzuty, że unieszczęśliwił kochającą go kobietę. Helunia znowu, widząc męża zmienionego ze smutku, sobie przypisywała kłopoty i mówiła:

— Mój Boże! gdyby on się ożenił z bogatą?... Jabym chyba umarła, ale na cóżem ja się zdała komu na świecie?!... Zeszłego kwartału sprawiłam sobie aż za dziesięć rubli sukienkę!... Ach!... gdyby ją kto odkupił!...

Tak myślała, stąpając na palcach i oglądając swoje kwiatki. Niekiedy podchodziła do zamkniętych dzwi mężowskiego pokoju i słuchała. Ale tam było cicho. Natomiast z kuchni dolatywał łoskot przesuwanych rondli, a z okna świergotanie kanarka.

— Czego ten kanarek tak wrzeszczy?... — odezwał się nagle Władysław z odcieniem niecierpliwości w głosie.

— On już będzie cicho! — odpowiedziała Helenka, następnie zbliżywszy się do klatki, dodała półgłosem: — Cicho, mój ptaszeczku, cicho! Pan się gniewa na nas, cicho!...

Kanarek spojrzał na nią naprzód jednym okiem, potem drugim, ruszył ogonem na prawo i na lewo, a potem zaświergotał jeszcze głośniej. Przestraszona Helenka nakryła mu klatkę czarnym szalem, ptak uspokoił się.

— Teraz pewnie będzie spał — rzekła i przystąpiła do drzwi mężowskich.

Położywszy jednak rękę na klamce, jakby spłoszona swoją śmiałością, cofnęła się na środek pokoju i stała tak parę chwil, tłumiąc oddech w piersiach.

— Nie można mu przeszkadzać! — rzekła i, wprowadzając w czyn tę uwagę, otworzyła dzwi.

— Czyś mnie wołał, Władziu? — spytała.

— Nie.

Zbliżyła się ostrożnie do siedzącego męża i pocałowała go.

— Myślałam, żeś mnie wołał.

— Ten kanarek mnie drażni — odparł Władysław.

— Przykryłam go, już śpi.

Znowu go pocałowała.

— A jeżeli będziesz potrzebował, — mówiła dalej — to zawołaj... Jestem ciągle w drugim pokoju...

I znowu go pocałowała.

Potem popatrzyła chwilę na smutną twarz męża i wyszła po cichu, zamykając drzwi za sobą...

„Rzekł onego czasu Pan Bóg: niedobrze być człowiekowi samemu...

„A gdy stworzył Pan z ziemi wszelki zwierz polny..."

„Tedy przypuścił twardy sen na Adama, i zasnął: i wyjął jedno żebro jego i zbudował Pan z żebra onego, (które wyjął z Adama), niewiastę i przywiódł ją do Adama..."

O Panie! o, Panie!

II.

TROCHĘ CIENI

Pokój Władysława był obszerny i widny, jak przystało na pracownię technika. Prócz niezbędnego biurka, szezlonga i krzeseł, był tam stół do rysunków, mały warsztat ślusarski i stolarski do robienia modelów, książki, plany, modele i mnóstwo narzędzi, które mają przywilej budzenia ciekawości profanów. Na wszystkim tym jednak znać było bezrobocie. Ani jeden wiórek, ani jedna szczypta opiłków nie zanieczyszczała warsztatu. Tusz i karmin w miseczkach wyschły, plany pożółkły, a na rajzbretach i rozpoczętych rysunkach leżała warstwa kurzu.

Władysław czytał z hydrauliki rozdział o turbinach. Gdy weszła żona, z niewymowną goryczą przypomniał sobie, że przed tygodniem żądano od niego planu turbinowego młyna, wczoraj zaś odpowiedziano mu, że młyn zbuduje kto inny.

— Miałem też po co pracować całe lata wśród niedostatku — szepnął, pomyślawszy, że owym lepszym ktosiem był cieśla od wiatraków, który plany układał z patyków.

Po tej uwadze rzucił hydraulikę i wziął się do rachunku całkowego. Tu wzrok jego padł na formułę: T(1) = T(2) = 1, i otóż przypomniał sobie że ma tylko jednego rubla w domu!

— Ja mógłbym jeść przez parę dni suchy chleb, do któregom się przyzwyczaił, ale ona?!...

„O mnie nie myśl, mój Władziu... ja mogę jeść suchy chleb, nieraz mi się to przecież zdarzało..."

Obejrzał się, ale w pokoju nie było nikogo. Teraz dopiero przypomniał sobie, że słowa te przed kilku dniami powiedziała mu Helunia.

„Ja tam z państwem za jedno; jak państwu tak i mnie!..." — odpowiedziało echo wspomnień głosem Mateuszowej.

— Wielki Boże! jakiż ze mnie egoista!... — pomyślał i krew uderzyła mu do twarzy.

Z tym wszystkim, na trzy osoby jest w domu rubel!...

Odwrócił kilkanaście kart książki i trafił na formułę prawdopodobieństwa zdarzenia przyszłego ze zdarzeń przeszłych.

— Jeżeli przez czterdzieści dni nie miałem robty, jakie jest prawdopodobieństwo, że ją dostanę jutro?

— Jedna czterdziesta pierwsza! — odpowiedziała formuła.

Ciekawym bardzo, jakie też jest prawdopodobieństwo, że zostanę złodziejem lub zabójcą?...

Formuła milczała.

Przez okna widać było śnieg topniejący na dachach, parę napuszonych wróbli i skraj nieba. Władysław podniósł oczy na niebo i pomyślał, że dziś jest połowa marca, i że nie prędzej niż w maju dostanie miejsce rysownika w fabryce, z pensją trzydziestu rubli na miesiąc, za dziesięć godzin pracy!...

Odrzucił rachunki i wziął Maksymy Epikteta. Filozof niewolnik bywał często lekarzem zbolałej duszy; Władysław otworzył książkę i począł przewracać kartki.

„Wygnaj twoje pragnienia i obawy, — mówił mędrzec — a pozbędziesz się tyrana."

„O, ślepy i niesprawiedliwy! Mógłbyś tylko zależeć od siebie, a chcesz zależeć od tysiąca rzeczy, które ci są obce i które oddalają cię od prawdziwego dobra!..."

Władysław nagle przestał czytać i słuchał. W drugim pokoju szeptano:

— Pani! — mówiła Mateuszowa — kobieta masło przyniosła.

— Nie wezmę dziś — odparła Helunia.

— Śliczności masło, pan takie lubi...

— Niech przyjdzie na drugi raz.

— Co tu czekać na drugi raz?... ona już nie przyjdzie tak prędko! zresztą...; ja kupię za swoje, to pani mi odda? Mam przecie trzynaście rubli...

Chwila milczenia. Władysławowi opadły ręce.

— Powiedziałam Mateuszowej, że nie chcę! — odparła Helunia.

Służąca oddaliła się, mrucząc.

— Mam rubla — szepnął Władysław.

Potem przypomniał sobie, że jest dziś środa, i że jutro przyjdzie do nich na obiad pewien student, brat zmarłego kolegi.

„Nie pragnij, aby w świecie działo się tak, jak ty chcesz, ale chciej, aby się działo tak, jak się dzieje, a będziesz zawsze zadowolony."

Władysław ruszył ramionami, złożył książkę i upadł na szezlong. Podobna filozofia dobra była dla ludzi, którzy wypiwszy czarną kawę, idą spać po smacznym obiedzie, albo dla tych, w których cierpienie wypleniło już wszelkie uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik Kombatanta

Sercem tkwimy w Kraju

Do ogromu nieszczęść, jakie zwaliły się na naszych rodaków w Kraju — doszła z wiosną b. roku klęska powodzi. Dotknęła ona przede wszystkim tych najdzielniejszych, a zarazem najnieszczęśliwszych, którym zniszczono ogniska rodzinne na wschodnich rubieżach Państwa, i łaskawie zezwolono odbudować je z niczego nad Odrą.

Całe wychodztwo wojenne i cała emigracja polska żyjąca w wolnych krajach na Zachodzie pospieszyła z akcją pomocy o której wynikach czytamy tak często w naszej prasie.

W akcji tej nie mogło zabraknąć polskiego żołnierza, który, jak całe zresztą wychodztwo polityczne, sam boryka się z twardym zagadnieniem jutra bez dachu nad głową, bez własnego ogniska.

W trzech naszych obozach wojskowych na terenie Francji akcja zbiórki jest w toku. Dziś możemy podać rezultaty z największego z obozów w La Courtine:

a) Zebrano od żołnierzy jako składki i dochody ze specjalnych imprez . . . . franków 277.135,50

b) Zebrano od żołnierzy i kilkunastu osób cywilnych:
— sztuk odzieży 584
żywności (funtów) 790

Za zebraną gotówkę zakupiono środki lecznicze. Całość ofiar będzie przesłana w najbliższym czasie do Kraju i oddana do rąk Ks. Kardynała Sapiehy, celem rozdziału.

◆◆◆

WALNY ZJADZ S. P. K. W LONDYNIE

W dniach 17 — 21 ub. m. odbył się w Londynie walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Samopomoc Wojska. Zjazd zgromadził około 300 przedstawicieli poszczególnych Kół S.P.K. z terenu W. Brytanii i Kontynentu. Oczywiście przeważali delegaci z Kół Samopomocy na Wyspie ze względu na łatwość dojazdu. Tym niemniej Delegaci Kontynentu, pomimo trudności komunikacyjnych zjawili się dość licznie i odegrali aktywną rolę w obradach Zjazdu. Najsilniejszą grupę wśród Kolegów z Kontynentu stanowiła grupa Kombatantów z Zony Brytyjskiej w Niemczech. Przedstawiciele tej grupy kol. A. Opel — Nowak został wybrany przewodniczącym Zjazdu, a w dalszym etapie został prezesem nowowybranego Zarządu. Wśród innych przedstawicieli z poza W. Brytanii, można było spotkać kolegów z Belgii, Francji, Szwajcarii, Szwecji, Włoch, Środkowego Wschodu i Zony Amerykańskiej w Niemczech.

Wśród licznych zadań, które Komitet Organizacyjny przed Zjazdem postawił, na plan pierwszy wybijało się zagadnienie uchwalenia nowego statutu. Dotychczasowe formy organizacyjne, wobec szybkiego rozrostu Stowarzyszenia, okazały się zbyt ciasne i trzeba było w nowym statucie przewidzieć wszechświatowy charakter nowej organizacji.

Obrady Zjazdu odbywały się na plenum i w Komisjach. Obszerną dyskusję wywołało sprawozdanie ustępujących władz. Na marginesie tego sprawozdania kilkudziesięciu mówców dało wyraz poglądom nurtującym w polskim społeczeństwie kombatanckim co do celów i zadań, które S.P.K. powinno realizować. W szczególności dużą wagę poświęcono zagadnieniom gospodarczym, a ściślej mówiąc, zapewnienia dla licznych rzesz demobilizujących się żołnierzy pracy i bytu materialnego. W Komisji gospodarczej poruszano sprawy osiedlenia, szkolenia zawodowego, pośrednictwa pracy. Na tym tle rozważano również możliwości osiedleńcze we Francji, przeprowadzając analizę tutejszej sytuacji gospodarczej i możliwości rynku pracy.

W Komisjach ideowej i kulturalno-oświatowej znalazły wyraz te tendencje, które zobowiązują nas do uświadomienia sobie, że emigracja polska na Zachodzie stoi twardo na gruncie niepodległościowym i w pracy swej poza zapewnieniem bytu materialnego, o tym przede wszystkim winna pamiętać.

Zjazd zakończył swe prace, wybierając nowe władze: Radę i Komisję Rewizyjną. Zwołana bezpośrednio po zamknięciu obrad nowa Rada w składzie 45 członków, do której zostali wybrani reprezentanci wszystkich terenów, wybrała ze swego grona Zarząd, który przez przeciąg roku będzie prowadził trudne i odpowiedzialne agendy Stowarzyszenia.

◆◆◆

POSZUKUJEMY PRACY — ZMIENIAMY ZAWÓD

1) **Miejsce dla posadzkarzy w Roubaix:** Firma A. **Carette-Duburcq Fils** w Roubaix da pracę dwudziestu Polakom, zapewniając im płacę od 25 — 41,40 fr. za godzinę w zależności od kwalifikacji oraz korzystanie z tanich noclegów i wyżywienia w łącznej sumie 80,— fr. za dobę. Chodzi o pracę przy zakładaniu posadzek, bruków itp.

2) **Miejsca w tartaku w dep. Loiret:** — Firma Etablissements Andre **Hayere et Cie** z Paryża potrzebuje kilku robotników do nowych tartaków w miejscowości Chatillon-Coligny, w departamencie Loiret.

W pierwszym i drugim wypadku o bliższe informacje można się zgłaszać do Biura Zatrudnień — Bureau de Placement, J. Wielhorski, 50, avenue de Paris — Vincennes (Seine).

Londynski zjazd żołnierzy byłej I-szej Dywizji Grenadierów A. P. we Francji

W dniu 24 bm. odbył się w Londynie zjazd żołnierzy b. I-szej Dywizji Grenadierów, która walczyła we Francji w roku 1940.

Po nabożeństwie, odprawionym w Brompton Oratory przez b. kapelana Dywizji, ks. dziekana Bombasa, odbyło się zebranie uczestników zjazdu. Przybyłych powitał b. dowódca Dywizji Grenadierów, gen. Duch, który oddając na wstępie hołd poległym grenadierom, apelował do wszystkich żołnierzy b. I-szej Dyw. Grenadierów we Francji oraz Grenadierów z terenu W. Brytanii o kultywowanie pięknych tradycji Dywizji, która tak wspaniale zapisała się w walkach na terenie Francji w r. 1940.

Zjazd uchwalił powołanie do życia Koła Kombatantów b. I-szej Dywizji Grenadierów, która przyjmując za podstawę działalności zasady ideowe S.P.K. (Stowarzyszenia Polskich Kombatantów) roztoczy opiekę nad swymi członkami a w szczególności nad inwalidami i rodzinami po poległych żołnierzach Dywizji.

Związek, działając w ramach i w porozumieniu z S.K.P., będzie dążył do zapewnienia żołnierzom Dywizji praw kombatanckich na terenie Francji i przyznania im odpowiednich przywilejów.

Gen. Duch poinformował zebranych o poczynionych w tym kierunku krokach na terenie Francji, gdzie rejestracja i zrzeszenie się Grenadierów jest w pełnym toku.

Po omówieniu zagadnień organizacyjnych, wybrano władze Związku. Prezesem Zarządu Centralnego wybrany został kpt. S. Lis. Zjazd zwraca się do wszystkich kolegów, żołnierzy b. I-szej Dyw. Grenadierów we Francji oraz żołnierzy Oddziałów Gren. na terenie W. Brytanii o przesłanie swych adresów, wraz z podaniem stopnia i przydziału w czasie pełnienia służby w Dywizji, pod adresem: **Stow. Pol. Kombat. — Koło byłych żołnierzy I-szej Dyw. Grenadierów — 18-20, Queens Gate Terrace, London S. W. 7.**

◆◆◆

UWAGA B. GRENADIERZY

Poszukuję b. kanoniera-motocyklistę z 1 pal. we Francji, który dnia 14. VI. koło godz. 20-tej został wysłany przeze mnie z punktu obserwacyjnego w lesie na linii Maginot z rozkazami do dywizjonów w czasie strasznego bombardowania z ziemi i powietrza i dowiózł je na czas, mimo kilku dziur w kole motocyklu. Za jego wyczyn chcę go przedstawić do krzyża V. M., a nie pamiętam nazwiska, bo notes zniszczyłem przed Niemcami. Zdaje mi się, że nazywał się Ławniczak, pochodził ze starej emigracji. Wiadomości proszę kierować: Płk. Brzeszczyński, Vincennes (Seine). 50, Av. de Paris.

Ciekawe ciekawostki

Z nieudałego zjazdu jubileuszowego

W niedzielę ub. przejechałem się do Douai, w drodze dowiedziałem się, że odbywa się tam Zjazd jubileuszowy pewnego Związku, poszukałem więc i znalazłem tak zwany Hippodrome, kupiłem bilet i wszedłem. Zaprowadzono mnie na czwarte piętro, siedziało się tam jak w beczce.

W pewnej chwili zauważyłem kilku ludzi żywo dyskutujących z przewodniczącym, choć trudno było u góry tej beczki coś słyszeć, to jednak dosłyszałem słowa: „Dlaczego zaprosiliście CZP, my nie godzimy się, by przedstawiciel CZP przemawiał. Przewodniczący się upierał: przedstawiciel CZP jest i przemawiał będzie, zresztą sam tylko był dziś rano w kościele a was tam nie było, co tutaj znowu psioczycie? Przypatrując się z wytężeniem oczu, poznałem między innymi byłego magazyniera z Luftplatzu w Laonie, jednego chwiejnego prezesa pewnego Związku, który bardzo kocha panią „radczynię", no i Dwustołkowca z Lens.

Przewodniczący bronił się jak mógł, słyszałem jak w końcu postanowiono by przemawiał tylko ksiądz, pewien Francuz i Dwustołkowiec, który powiadał: „Dałem wam 20.000 franków, więc należy mi się, abym przemawiał". To mnie najwięcej zaciekawiło. Dwustołkowiec co zawsze krzyczy i pisze o samowystarczalności, co innym organizacjom zarzuca pobieranie dotacji itp., on jednak walnie 20.000 za to tylko, by mógł przemawiać, to jest bardzo ciekawe.

Nastąpiły przemówienia, przewodniczący oznajmił, że będzie przemawiać tylko trzech wymienionych, magazynier z Luftplatzu z Laon, prezes miłujący panią „radczynię" i Dwustołkowiec — zwyciężyli. Pięknie i rozumnie przemawiał ksiądz, wspaniale mówił przedstawiciel francuski, lecz przemówienie Dwustołkowca było jednym stekiem krzyku. Przedstawiciel CZP opuszcza miejsce na którym go posadzono i wychodzi, Dwustołkowiec ogląda się i krzyczy bezustannie, że to on to wszystko zorganizował, to on to wszystko przywiózł z Westfalii, wszystko popsuli Londyńczycy. Głos jego i słowa przeplatane rozchodziły się w beczce tak krzykliwie i przeważnie do góry dochodziło tylko: „To ja, to ja, a ten Londyn, a ci Lodyńczycy, przez całe 5 lat jedli, brali a ja nie".

Najsmutniejszym i najwięcej upokarzającym był moment uczczenia pamięci zmarłych. Wspomniano o kilku przywódcach Narodu, lecz ani słowa o ostatnio zmarłym Prezydencie. Podobno też magazynier z Luftplatzu z Laon, prezes miłujący piękną „radczynię" i Dwustołkowiec byli przeciwni wymienieniu nazwiska ostatnio zmarłego Prezydenta. A przecież ten Prezydent jaki był, taki był, ale jednak pod jego kierownictwem, przez 7 lat Polska istniała choć na wygnaniu, miała armię która okryła się sławą, przecież choćby go kto nie lubił, to jednak po śmierci nie można się na zmarłego gniewać a tym bardziej Dwustołkowiec, który przez całe 6 lat korzystał z honorów i sutej gaży.

Tyle widziałem w niedzielę w Douai. Wracając do domu rozmyślałem nad tym, jak tu ten naród polski ma przyjść do zgody, kiedy chcą nim kierować tacy magazynierzy z Luftplatzów niemieckich, tacy prezesi miłujący „radczynie" no i tacy Dwustołkowcy, którzy byli najgorszymi z „Londyńczyków", jedli z ich talerza, żywili całą swoją rodzinę. Oni dziś chcą nami kierować, nam dyktować i nas na swój sposób jednoczyć. Oj biedny ty, biedny polski narodzie, kiedy ty się od tych parszywych owiec odczepisz a musisz się odczepić, bo inaczej nigdy do niczego nie przyjdziesz, tylko stale będziesz wodzony za nos, kupowany i sprzedawany za 20.000.

Jeden z obecnych,
który siedział w samej górze beczki.

« Lud Polski » w BELGII

„TABAKIERA" DLA WSZYSTKICH

Teren belgijski, wykazujący dużą prężność organizacyjną zarówno w kierunku naukowym, jak i społecznym nie zdobył się dotychczas na zorganizowanie stałego zespołu teatralnego, któryby potrafił zaspokoić potrzeby terenu w tym zakresie.

Stojące niejednokrotnie na bardzo wysokim poziomie akademie, uroczystości okolicznościowe, koncerty i dorywcze imprezy, organizowane przez Związek Polaków, Polski Klub Artystyczny i inne grupy świadczą o dużych możliwościach artystycznych. (Wykonawcy, organizatorzy).

Z przyjemnością witamy inicjatywę p. Marka Gronowskiego, który wspólnie z szeregiem ludzi teatru i sztuki przystąpił do organizowania zespołu teatralnego.

Praca w zespole trwa już od kilku miesięcy. Wynikiem tej pracy ma być pierwsze przedstawienie „Tabakiery" — bo taką nazwę nosić ma teatr — w dniu 19 lipca w Brukseli.

Mamy nadzieję, że ta śmiała impreza spotka się z przychylnym przyjęciem całej POLONII BELGISKIEJ, od której zainteresowania i aktywności zależeć będzie dalszy rozwój teatru.

Jak nas informunje p. Gronowski — przedstawienia „Tabakiery" przewidywane są nietylko w Brukseli, ale we swzystkich skupiskach polskich w Belgii.

Bliższe szczegóły I przedstawienia podamy czytelnikom do wiadomości w następnym numerze.

Ze swej strony życzymy ZESPOŁOWI „TABAKIERY" powodzenia.

BRUKSELSKI KOMITET ZBIÓRKI NA FUNDUSZ SZKOLNY

ogłasza niniejszym **Sprawozdanie Finansowe ze Zbiórki przeprowadzonej w instytucjach mających swą główną siedzibę w Brukseli.**

1. Zbiórka na listy:

Nr. listy:	Organ. wzgl. instytucja:	Kwota:
2	Tow. Pomocy Polakom — współpracownicy	740,— fr. belg.
3	Zw. Uchodźtwa Wojennego współpracownicy	2.140,—
4	„Orzeł Biały" — Redakcja i współpracownicy	1.000,—
5	POWN	—
6	Stronnictwo Pracy 200, dochód z akademii „R.N." 250	450,—
7	„Bratnia Pomoc — dochód z akad. „3 Maja" 1079,60, Oddział Bruksela 1450,—, Oddz. Louvain 1461,—. Oddział Anvers 295,—, Oddz. Liege 300,—, inne Oddziały 230,—. Razem	4.815,—
8	Stronnictwo Narodowe ..	400,—
9	Stronnictwo Narodowe ..	100,—
10	Stow. Kombatantów	600,—
11	Polska Partia Socjalistyczna 850, dochód z odczytu p. Wohnouta 500	1.350,—
12	Polska Misja Katolicka ..	1.263,45
13	Polska Misja Wojskowa ..	510,—
14	Tow. Pomocy Polakom — datki zebrane do puszki	1.052,55
15	Stow. Inżynierów i Techników	100,—
17	Stow. Polaków w Brukseli	300,—
18	Polski Instytut Naukowy w Belgii — współpracownicy i naukowcy	890,—
19	Zw. Uchodźtwa Wojennego — lista dodatkowa	50,—
22	Stołówka Harcerska — współpracownicy	100,—
23	Rada Polonii — współpracownicy	1.170,—

Razem na listy zebrano: 17.051,60 fr. belg.

2. Datki indywidualne przez konto Cheques Postaux . . . . 1.510,—

3. Dochód z loterii 2.000,—

Razem: 20.561,60 fr. belg.

Wydatki:
papier, 300 kopert, znaczki pocztowe 125,—, oprawa obrazów, szkło, tekt. pap. 200,—. . . . . 325,—

Czysty dochód: 20.236.60 fr. belg.

Dochód został wpłacony na konto Ch. Postaux Nr. 7814.90 — Związku Polaków.

Listy Nr. Nr. 1, 16, 20 i 21 nie zostały zużytkowane.

Na rozesłane wezwania (w liczbie 300) odpowiedziało kilka osób, w tym kilku Belgów, wpłacając kwotę frs. 1.510,—.

Bruksela, dnia 25 czerwca 1947 r.

Brukselski Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolny:
Przewodniczący:
Dr. Jerzy Korab-Brzozowski
Skarbnik: **Paweł Effenberger.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Kochańczyk, Bruksela. — Uprzejmie przepraszamy Pana za nieporozumienie, jakie wynikło na skutek mylnie podanego adresu Pana administracji „Ludu Polskiego".

DYMITROW
jest „stachanowcem" wśród satelitów sowieckich. Za jednym zamachem „unieważnił" mandaty poselskie całej opozycji w bułgarskim „sejmie", przywódców „unieszkodliwił" za kratami.

OKRĘG CHARLEROI

Dnia 22 czerwca 1947 odbyło się zebranie okręgu Charleroi pod przewodnictwem prezesa Okręgu — **Lisiaka** Mikołaja.

Na zebranie przybył prezes Zarządu Głównego ZPB **W. Bader, który** przedstawił obecną sytuację Związku i rozwój jego życia organizacyjnego na przyszłość.

Przyjęto następujące

UCHWAŁY

1. **Zebrani delegaci żywo protestowali przeciwko gazecie „Narodowiec", który szerzy kłamliwe i oszczercze wiadomości o Związku Polaków w Belgii przez swego przedstawiciela Antoniego Pikulskiego, który już od roku nie należy do Związku Polaków w Belgii i nie bierze żadnego udziału w jego życiu organizacyjnym.**
   Zebrani delegaci jednomyślnie przyjęli rezolucję potępiającą warcholską pracę „Narodowca".
2. **Postanowiono utworzyć stały fundusz szkolny Okręgu. Fundusz tworzyć się będzie z dobrowolnych składek członkowskich, oraz z osób popierających, imprez i zabaw na ten cel urządzanych. Delegaci dobrowolnie się opodatkowali i zapoczątkowali fundusz, na który zebrano 1.600 fr.**
3. **Komisja Budowy Pomnika dla Lotników Polskich poległych w Charleroi zdała sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności, w ramach której zebrano 25.325 frs. i wzywa wszystkie bratnie organizacje do jak najszybszego nadesłania pieniędzy na ten cel zebranych, gdyż Komisja przystępuje do budowy pomnika w lipcu r. b.**
4. **Z wielkim zainteresowaniem omawiana była sprawa założenia spółdzielni robotniczej w Okręgu. Postanowiono już rozpocząć zapisy na udziały, które przyjmować będzie Zarząd Okręgu, ustalając wysokość w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Polaków w Belgii.**

CHARLEROI

ZARZĄD ZWIĄZKU POLAKOW

Okręg Charleroi zawiadamia wszystkich członków Oddziałów ZPB oraz bratnich organizacyj, że **msza św. za spokój duszy ś. p. Władysława Raczkiewicza,** Prezydenta R. P. zostanie odprawiona dnia 13 lipca o godz. 11,30 w kościele Dampremy. Zarząd Okręgu prosi wszystkich członków o jak najliczniejszy udział w mszy św., by w ten sposób oddać hołd temu, który w najtrudniejszych chwilach dźwigał ciężar walki i reprezentowania Państwa Polskiego wobec świata. Prezesów oddziałów i bratnich organizacyj prosimy o przysłanie delegacji ze sztandarem na mszę świętą.

Zarząd Okręgu ZPB

SPOŁECZNY KLUB DYSKUSYJNY

Zarząd Społecznego Klubu Dyskusyjnego zawiadamia, że najbliższe zebranie dyskusyjne Klubu odbędzie się w dniu 8 lipca rb. o godz. 19,30 w lokalu Klubu. 38, Avenue Al. Bertrande (Forest).

STOW. POLSKICH KOMBATANTOW W BELGII — KOŁO BRUKSELA

Na skutek licznych zapytań Zarząd Koła podaje do wiadomości, że normalne urzędowanie Sekretariatu Koła (poniedziałki, środy, piątki — 10-12, rue Defacqz 42) wznowione zostało od 2 lipca rb.

Przerwa w urzędowaniu spowodowana była wyjazdem członków zarządu na walny zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów do Londynu.

POLACY W SPORCIE BELGIJSKIM

Polski Akademicki Związek Sportowy „Polonia" prowadzi w tabeli mistrzostw Belgii w siatkówce (Division d'Honneur) po pokonaniu w dniu 22 czerwca Klubu Belgijskiego Banque de Bruxelles w stosunku 3 : 0.

W turnieju „Jette" Polacy zdobyli pierwsze miejsce i puchar, pokonywując w półfinale zespół Ixelles w stosunku 3 : 0 w spotkaniu finałowym, rozegranym w dniu 26 czerwca „Polonia" zwyciężyła CS Gadermerie w stosunku 3 : 0 (15 : 1), (15 : 9), (15 : 11).

W dniu 29 czerwca PAZS „Polonia" wzięła udział w turnieju siatkówki w Lille, współzawodnikami „Polonii" byli: reprezentacja Paryża, reprezentacja północnej Francji oraz reprezentacyjna drużyna Armii Polskiej we Francji. Szczegółowe wyniki tego turnieju podamy w najbliższym numerze.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ KOBIECYCH

W dniu 8 czerwca odbył się uroczysty obchód 20-lecia działalności Koła Polek w Waterschei.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionym przez Ojca Franciszkanina, Justyniana — wielkiego i gorącego przyjaciela Polaków. W nabożeństwie wzięły udział, poza miejscową kolonią, licznie przybyłe delegacje organizacyj zaprzyjaźnionych z całej Belgii.

Kazanie wygłosił ks. rektor Jacek Przygoda, podnosząc w nim wielkie zasługi działalności Koła Polek na terenie Waterschei i wskazując cele, do jakich powinny dążyć w dalszej swej pracy.

Serdeczne gratulacje złożył ks. rektor — prezesce zasłużonego Koła, która sprawuje swe funkcje od 18 lat.

W dalszej części programu odbyła się świetnie zorganizowana Akademia Jubileuszowa Koła Polek.

POLSKA MISJA KATOLICKA W BELGII

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii mianował ks. proboszcza Władysława Henryka **Pardykę** duszpasterzem Polonii w Brukseli. Ks. prob. Pardyka przyjmuje w sprawach swego urzędu w Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej — Bruxelles, 28, rue du Parnasse.

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyńcze numery **„LUDU POLSKIEGO"** oraz **„ŚWIATŁA".** — Należność za prenumeratę w Belgii prosimy przekazywać na:

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391
Barbara Nittman — Bruxelles.

PROTEST LUDU POLSKIEGO NA WOLNYCH ZIEMIACH ŚWIATA MOŻE POWSTRZYMAĆ DZIEŁO ZBRODNI.
SPRAWCIE, BY GŁOS NASZ ROZLEGAŁ SIĘ DONOŚNIE i ROZBRZMIEWAŁ TYSIĄCZNYM ECHEM.

Były Plutonowy 2 Korpusu ma głos

Od czasu kiedy Angiosasi uznali w Moskwie Komitet lubelski za podstawę t. zw. „rządu jedności narodowej", a powrotu z Londynu po przeszło 5-letnim pobycie na synekurze członka Rady Narodowej p. wydawcy „Narodowca" — ten ostatni obrał sobie za cel swej pracy „obywatelsko-społecznej" na Wychodźtwie — ataki, przy każdej możliwej sposobności na łamach swego dziennika, na czołowe postacie polskiego Obozu Niepodległościowego. Każdy pogląd wyrażony na łamach prasy niezależnej interpretowany był przez „Narodowca" w sposób perfidny, podważając w oczach opinii emigracji autorytet tego obozu.

Po „wyborach" w Polsce w dniu 19. I. rb. uznał de facto „rząd" polski i „prezydenta" Bieruta. Aby zamącić w głowach społeczeństwa polskiego, które mogłoby się domyślać jego „genialnej" taktyki, pisał artykuły, udzielając lekcji moralności peperowskim rządcom Polski. Tonem ojcowskiej nagany starał się sprowadzić pupilów stalinowskich z drogi fałszu, gwałtu i morderstw na drogę „rozsądku, uczciwości, cnoty i praworządności", udając, że nie wie o zależności agentów-patriotów od Kremla. Obserwując linię taktyczną „Narodowca", każdy bystrzejszy czytelnik mógł zauważyć karkołomny zwrot w kierunku opozycji, tego „poczytnego" pisma. Przewekslowanie na tor opozycji w stosunku do reżymu w Polsce odbywa się etapami, z wielką przezornością i oględnie. Obecnie już nie udziela rad, ale przeszedł do ofensywy, atakując peperowską, uprzywilejowaną kastę i wywodzących się z niej ministrów. Każdy kto czyta „Narodowca" zdaje sobie sprawę, że musiała zajść jakaś głębsza przyczyna zmiany kierunku wiatru tego pisma.

Gra jaką uprawiał wydawca „Narodowca" w okresie od ubiegłych wypadków w Polsce była bardzo przejrzysta: liczył on, że sytuacja, jaka wytworzyła się w Polsce po „wyborach" ułoży się i utrwali na czas dłuższy i reżym przy poparciu zblokowanych „demokratycznych" stronnictw pozyska sobie nareszcie opinię ciężko doświadczonego społeczeństwa w kraju, a co za tym idzie i opinię wychodźtwa we Francji i na innych terenach. Wówczas p. wydawca mógłby się wykazać swą lojalnością w stosunku do władz w Warszawie i dowieść, że zwalczał „faszystowską opozycję londyńczyków", chcąc przez ten fakt przebłagać nowych kierowników polityki „polskiej" za ciężkie przewinienia przynależności do obozu „londyńczyków" jeszcze świeżej pamięci. Rzecz jasna, że interes na tym ucierpiałby bardzo, czego troskliwy i przewidujący kupiec chciałby uniknąć za wszelką cenę.

Ale co właśnie wpłynęło na zmianę jego stanowiska? Otóż ponure wieści, jakie nadchodzą z kraju, wskazują, że nie zanosi się na zmiany ku lepszemu w Polsce. Owszem, zmiany są i będą, ale coraz to gorsze. Reżym dokłada wszelkich sił, aby zlikwidować niepotrzebne już blokowe stronnictwa, usunąć całkowicie operetkową opozycję, opanować całkowicie całokształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w kraju już tylko pod czystą firmą PPR. Przestrogi, jakie rzucali w świat ludzie znający stosunki i moralność sowiecką, że z komunistami nie można dojść do porozumienia, znajdują potwierdzenie w całej swej rozciągłości. Przestrogi te były lekceważone nie tylko przez Anglosasów ale niestety i przez Polaków, którzy łudzili się możliwością dojścia do porozumienia i współpracy. Wśród innych był również i „Narodowiec" który piórem swego wydawcy namiętnie zwalczał ostrzeżenia przed widmem dyktatury bolszewickiej.

Innym zjawiskiem, które wpływa na zmianę poglądów wydawcy „Narodowca", jest usztywnienie polityki anglo-saskiej, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, które zajmują coraz to twardsze stanowisko w stosunku do żądań i posunięć polityki sowieckiej. Zdaje on sobie sprawę, że stawianie w dalszym ciągu na kartę „rządu polskiego" w Warszawie może przynieść zgubne dla niego konsekwencje. Swym kupieckim zmysłem wyczuwa, że na dalszą metę może przegrać, to też zawczasu szykuje sobie drogę do odwrotu. Ale, aby odwrót ten nie miał pozorów bankructwa jego polityki, od czasu do czasu zamieszcza artykuły, w których jeszcze psioczy na „andersowców", Andersa i inne osobistości. Jeden z takich artykułów, umieszczony w „Narodowcu" nr. 126 z dnia 30 maja 1947 r. p. t. „Polacy w Wielkiej Brytanii" podpisanym przez p. Ar'a, jest zbiorem bredni chorego na megalomanię korespondenta, który pisze w nim, że „przez pewien czas armia gen. Andersa wyręczała społeczeństwo włoskie w walce z komunizmem".

Nie zajmowałbym w „Ludzie Polskim" miejsca polemiką z „Narodowcem", gdyby nie konieczność napiętnowania ohydnego ataku na żołnierza polskiego.

P. „Ar" uważa, że może bezkarnie łżyć tych spod Cassino, Bolonii, Ancony.

Niech wie, że ścigać go będzie nasza pogarda równa tej, jaką żywimy do wszystkich wrogów wojska polskiego, do wszystkich tych, którzy z pogromców hitlerowskiej armii we Włoszech chcą „zrobić" białą gwardię reakcji.

J. M.
b. plutonowy 2. Korpusu.

OSTRICOURT

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU TUR

W dniu 26 czerwca br. odbyło się walne zebranie Okręgu TUR, w obecności prezesa zarządu głównego tow. **Jaśniewicza.** Zebranie otworzył prezes okręgu tow. **Schabowicz.** Po sprawdzeniu obecności członków zarządów poszczególnych kół i po przyjęciu porządku dziennego sprawozdania złożyli prezes okręgu, sekretarz i skarbnik. W dyskusji nad sprawozdaniami prezes Okręgu zaapelował do wszystkich zarządów o zwiększenie wysiłków w pracy kulturalno - oświatowej.

Do władz na rok 1947 wybrano: prezes tow. **Schabowicz** Józef (ponownie) Libercourt, Cite du Bois d'Epinoy 191, zastępca **Kmieciak** Józef, Courcelles les Lens, sekretarz **Jasiński** Stanisław (ponownie), Coucelles les Lens, skarbnik **Ratajczak** Franciszek (ponownie) Cite du Bois 180, zast. **Kamiński** Antoni, Courcelles les Lens, bibliotekarz **Butkiewicz** Jan, Caurcelles les Lens, Cite du Monvoisin 8, zast. **Spychała** Józef, 4, rue Voltaire, Auby. Komisja rewizyjna: **Narodzonek** Józef, **Kaczmarek** Antoni, **Błaszczyk** Władysław.

Po wyborach zabrał głos prezes zarządu głównego tow. Jaśniewicz, który omówił obecną sytuację polskiego wychodźtwa we Francji i zadania jakie stoją przed Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego. Podkreślił, że na członkach TUR spoczywa stały obowiązek walki o niepodległość Polski ludowej, tej walki, którą rozpoczęli i chwalebnie prowadzili od pierwszego dnia najazdu hitlerowskiego. Prezes Jaśniewicz wezwał członków organizacji do popierania „Ludu Polskiego", jedynego pisma niepodległościowego na emigracji we Francji.

W sprawie rozwoju czytelnictwa prezes Jaśniewicz zaznaczył, że Zarząd Główny zakupił większą ilość polskich książek i utworzył z nich szereg bibliotek dla poszczególnych okręgów i oddziałów. Ze względu jednak na ciągle niedostateczną ilość tych bibliotek w stosunku do potrzeb organizacji zwrócił uwagę na konieczność wzajemnej wymiany bibliotek. Zebranie walne uchwaliło również wzmożenie działalności odczytowej.

Po wyczerpaniu programu hasłem „Cześć oświacie robotniczej" prezes zamknął zebranie. **Jasiński** Stanisław, sekretarz.

WAZIERS

ZARZĄD GŁOWNY ZW. REZ. I B. WOJSK. WE FRFANCJI

1. Wszystkim Rezerwistom i B. Wojskowym we Francji jest wiadome, że w dniu 6 czerwca 1947 r. zmarł w Ruthin Castle w Walii Władysław Raczkiewicz, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w 63 roku życia. Śmierć Jego okryła żałobą cały Naród Polski i Polonię Zagraniczną.

Zarząd Główny podaje sugestie, aby wszystkie Koła wchodzące w skład Związku organizowały nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Zmarłego.

2. Bardzo duża ilość Byłych Wojskowych we Francji zwraca się do Zarządu Głównego w sprawach dotyczących ich służby wojskowej. Są to przeważnie tacy, którzy do Związku naszego nie należą. Wobec tego Zarząd Główny podaje do wiadomości, że w przyszłości odpowiadał będzie li tylko na pisma zaopatrzone w pieczęć Koła i podpisane przez Prezesa.

3. Wszystkie Koła, które otrzymały listy zbiórkowe i bloczki na Oświatę Polską we Francji, winny takowe zwrócić do Zarządu Głównego niezależnie od tego, czy listy były wykorzystane lub nie, z zaznaczeniem gdzie zebrane pieniądze zostały wysłane.

4. Kołom I, II i III Okręgu przypominamy, że w dniu 13 lipca urządza Koło Rez. i B. Wojsk. w Roubaix uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystość tę wszystkie Koła winny stawić się ze swymi sztandarami.

5. Okręgi II i III-ci są proszone o wzięcie jak najliczniejszego udziału w Zjeździe Zw. Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w dniach 5 i 6 lipca w Wingles (P. de C.). Główne uroczystości odbędą się w niedzielę dnia 6 lipca od samego rana.

Za Zarząd Główny:
Kiciński Antoni, sekretarz generalny.

SĄD KASACYJNY ORZEKŁ, że

KSIĄDZ NIE JEST ZAROBKUJĄCYM

Opierając się na tym, że ksiądz był opłacany przez gminę w wieku od 50 do 60 lat, za udzielanie nauki śpiewu kościelnego, Trybunał Cywilny w Tarbes uznał, iż przysługuje mu zapomoga starego pracownika (allocation aux vieux travailleurs).

Sąd kasacyjny stanął na innym stanowisku i unieważnił decyzję Trybunału, motywując, że nie zostało wykazane, iż dany ksiądz wykonując to zatrudnienie, był faktycznie podległym gminie jako zarobkujący, zgodnie z przepisami ustawodawstwa o ubezpieczeniach społecznych.

● Z życia F. R. E. P. ●

Nasze stanowisko emigracyjne

Emigracja polska przybyła do Francji po poprzedniej wojnie, znajdowała się w warunkach politycznie innych, aniżeli znajduje się obecnie. Niepodległość Polski była zdobyta i każdy był gotów bronić jej mimo niezadowolenia z istniejących warunków gospodarczych, które zmuszały do udawania się na tułaczkę w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Wierzyli oni jednak, że z czasem sytuacja polepszy się w kraju i wszyscy powrócą do stron ojczystych.

Życie emigrantów we Francji układało się w miarę własnych wysiłków Wychodźtwa w obronie swych interesów. Rządy istniejące wówczas w Polsce nie przywiązywały dużej wagi do zagadnienia emigracyjnego. Były zadowolone, że pozbawiają się bezrobotnych z kraju, którym należało tam przychodzić z pomocą materialną. Głoszono, że ci bezrobotni, pracując w innym kraju, będą nadsyłać pieniądze pozostawionym w Polsce rodzinom i w ten sposób dopomogą gospodarce krajowej. Nie zastanawiano się jednak, że ta emigracja pozostanie długi okres czasu we Francji i że należy nad nimi roztoczyć odpowiednią opiekę i obronę, że należało zawrzeć potrzebne konwencje dyplomatyczne o zrównanie robotnika polskiego z robotnikiem francuskim w dziedzinie zarobkowej i świadczeń społecznych.

Dopiero po wytworzeniu odpowiednich organizacyj dla własnej obrony przez samych emigrantów i stałe dopominanie się, zaczęto interesować się emigracją i częściowo zaspakajać jej potrzeby.

Emigracja zarobkowa we Francji, powołując organizacje do swej obrony, nie tworzyła ich na podstawie jakiegoś klucza partyjnego, lecz według wyrażanych potrzeb emigracyjnych. Zarobkujący grupujący się w Federacji Robotników Emigrantów Polskich w deklaracji uchwalonej jednogłośnie na swym kongresie oświadczyli, że Federacja nie jest organizacją polityczną, ale stoi na stanowisku klasowo demokratycznym, Niepodległości i Państwowości Polski, obrony jej granic i demokratycznych form wyrażania woli narodu polskiego. Stanowisko wyrażone w tej deklaracji odpowiadało większości zarobkujących polskich we Francji.

Po ukończeniu wojny emigracja polska we Francji znalazła się wobec zagrożonych granic Polski i zrealizowania zupełnej Niepodległości Polski, oraz demokratycznych form wyrażania woli narodu polskiego. Uchwalona deklaracja ideowa przed wojną stała się aktualną i obowiązuje, żebyśmy nie ustawali w dopominaniach o wprowadzenie w życie naszych żądań.

Lecz jak już wspomnieliśmy powyżej, działalność emigracyjna w obronie naszych praw ludzi pracy ukształtowała się z odrzuceniem wszelkich kluczy partyjnych, które mogą tylko szkodzić w zjednoczeniu emigracji i w jej dążeniach gospodarczych wyrażonych przez większość uchodźtwa zarobkowego. To stanowisko podtrzymujemy w dalszym ciągu, bo inne być nie może dla dobra samej sprawy.

Emigracja polska we Francji jest w ogromnej większości demokratyczna i niepodległościowa. Wykazała i wykaże dużo bojowości w walce o wolność. Nie należy jednak wprowadzać różnic politycznych do zagadnień obrony praw społecznych całej emigracji, co się ujawnia wśród przybywających nowych uchodźców do Francji z chęcią narzucenia tego starej emigracji. Formy organizacyjne wśród starej emigracji zostały już utrwalone, które pozwalają na jak najszersze zjednoczenie i tych form bronić będziemy stanowczo.

Jesteśmy zgodni w naszej obronie interesów emigracyjnych. Większość pragnie Polski Niepodległej i Demokratycznej. W zadaniach naszej samoobrony w niezależności od biurokracji reżymowej i w ramach całości obozu niepodległościowego łączmy się i będziemy siłą, z którą każdy będzie zmuszony liczyć się.

St. Jesionowski.

Wybory do Securite Sociale w górnictwie

Zbliżają się wybory do Securite Sociale w górnictwie, o których pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Ludu Polskiego". Wybory odbędą się w dniu 8 lipca w tej chwili są uzgadniane kandydatury syndykalne. Krajowa Rada Górników zebrana w dniu 19 czerwca, obszernie omawiała ten problem i zostały powzięte postanowienia, w jaki sposób listy kandydatów mają być uzgadniane.

Opozycja syndykalna — to jest ci, którzy bronią prawdziwego syndykalizmu — domagali się stanowczego unikania tworzenia list jednostronnych, bo w ten sposób kandydaci byliby jednego kierunku politycznego. W liście syndykalnej kandydatów winny być reprezentowane wszystkie kierunki.

W razie niemożliwości dojścia do polubownego sporządzenia jednej listy syndykalnej, odpowiadającej wszystkim, należy przeprowadzić wśród członków tajne głosowanie. Każda frakcja miałaby prawo do postawienia tylu swych kandydatów, ile by proporcjonalnie otrzymała głosów.

Powyższa zasada została przyjęta i gdyby w poszczególnych miejscowościach takie głosowanie odbywało się w Syndykacie, Polacy nie powinni się wstrzymywać, a iść głosować, bo od ilości głosów będzie uzależnione, kto ma być kandydatem.

Zależy, czy wszędzie będą przestrzegane powyższe postanowienia. Opozycja syndykalna grozi, że tam, gdzie kandydaci nie będą w ten sposób uzgodnieni i listy będą jednostronne, powstaną wówczas inne listy, bo zgodzić się nie mogą na oddanie całkowitej władzy w Securite Sociale ludziom hołdującym jednej partii politycznej. Robotnicy polscy winni zdać sobie sprawę z sytuacji.

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

Rozdał jeszcze Działyński nieco patentów, podpisanych przez Kościuszkę, a fortragujących upatrzonych przez Wielką Radę mężów na generał-majorów niektórych województw i powiatów; mieli je powieźć delegaci od wojsk, i poszli do przeorskiej celi, dochodziło bowiem południe i już niejednemu grzecznie kiszki marsza grały.

Pucołowaty braciszek przy pomocy grubego kanafarza zastawił stół, a przeor pieszczotliwie zapraszał do jadła i kiedy zabrali miejsca, odezwał się nieśmiało:

— A pośpieszajcie wasz mościowie, żeby wyjść ze wszystkimi.

A ledwie się za nimi drzwi zamknęły, kosy zagwizdały rzęsistego poloneza, jakoby sfornie zestrojona kapela; mniszek uwijał się koło poodsłanianych klatek, poświstując cichutko do wtóru. Zasię i suma szła jeszcze w kościele, więc dalekie przymglone granie organów i pogłosy śpiewań raz po raz wdzierały się do celi ulewą słodkich brzmień i dźwięków.

Jakiś cichy, łzawy smutek opłynął wszystkie serca, milczenie zaległo, niejeden dumał przyszłe swoje losy i nadzieje, niejednemu łza zaćmiła oczy, a do pamięci cisnęły się drogie postacie. Nawet Działyński wzdychał żałośnie, tocząc oczyma po twarzach socjuszów. Zaś Kapostas przenikliwym spojrzeniem zdał się ważyć dolę każdego, i twarz mu posępniała chmurą żałoby i smutku.

Ze ściśniętym sercem patrzył na tę żywą litanię świętych polskiego kalendarza wolności, która odtąd aż po wieki miała olbrzymieć i rozsnuwać się w łańcuchach nieustannych poświęceń, wysiłków, ofiar i bohaterstw — na ten święty huf rycerzy, dobrowolnie idących na wyłom kłaść głowy swoje i serca, gwoli zmazaniu win ojcowskich i gwoli dźwignięciu Ojczyzny i szczęścia powszechności.

Zarębę wywołał braciszek. W korytarzu czekał ojciec Serafin.

— Od Kacpra!

Podał mu zbrukany kartelúszek, zapisany ołówkiem.

— Jezus Maria! Zagarnęli go werbownicy moskiewscy! Jest w obozie grenadierów, prosi o ratunek. Kto przyniósł te wiadomość.

— Mój wiernik, któremu udało się przedostać do obozu.

— Boże, choćbym miał zapłacić głową, a muszę go wyrwać z niewoli. Biedny chłopak!

Rozpacz nim miotała, łamał ręce.

Pół szwadronu Mirowszczyków może siąść na koń, Staszek ich skaptował.

— Na całe pułki się nie porwę. Siedzi chudziak zakuty wraz z pięćdziesięciu drugimi, nie wie kiedy ich wyprawią i gdzie! Prawdziwa desperacja! A tak się bałem o niego! A może to tę partię poprowadzi do Mereczа Iwanow, przyjaciel Kaczanowskiego?

Ożywił się nagle, oczy zaiskrzyły mu się powziętym postanowieniem.

— Niech ojciec zaczeka na mojej kwaterze. Przyjdę z kapitanem, to razem rozważymy pewien plan. Co za nieszczęście!

Ledwie wrócił do celi, zabierając swoje miejsce, gdy Działyński powstał. Wszyscy zerwali się na nogi, wierne oczy wbiły się w niego, a on, podnosząc w górę kielich, wyrzekł krótko:

— Śmierć lub zwycięstwo!

— Śmierć lub zwycięstwo! — odkrzyknęli z mocą i wszystkie kielichy rozbryznęły się o podłogę.

X.

Nieprzenikniony mrok leżał pod konarami sosen i głucha cichość nocnych godzin, że jeno chwilami rwały ją bełkoty wód Niemnowych, przedzierające się wskroś ciemności, to jakoweś szemrania podobne przytajonym westchnieniom, lub suche trzaski opadających gałązek. Noc była późna, gwiazdy świeciły blado, ledwie widne w płachcie nieba zasnutej płowymi mgłami, całym światem płynął głęboki spokój uśpionej ziemi i nagrzane, wonne tchnienia borów.

— Jadą, głosy lecą po rosach! — zaszeptał naraz ojciec Serafin, przykładając ucho do ziemi; jakoż istotnie, od strony Grodna powiały dalekie jeszcze i niewyraźne odgłosy. — Za jakie pół godziny nadciągnąć powinni...

— Niechby, mierzi mi się to czekanie. Cóż podkomorzyna? — szepnął Zaręba.

— Ma pomieszczenie, choćby dla wszystkich, zaraz przy mnie wysłała umyślną sztafetę z listem do swojego komisarza w tamtych dobrach. Żarliwa to patriotka, zaś dla waszmości gotowa się ważyć na wszystkie azardy...

— A przewóz na Niemnie? — zagadnął, nierad poruszania tamtych materyj.

— Gotowy. Trojakowski mądrala, prowadzi szkuty ze zbożem i wołami do Prus i właśnie wypadła mu potrzeba zatrzymania się pod Mereczem. Zajdzie okoliczność, że w mig przewiezie wszystkich na drugą stronę, a potem już głowa Kaczanowskiego, żeby się wywinął, jeśliby pogoń ruszyła za nim.

— Krzyk od Niemca, tam nasze widety! — zerwał się nasłuchując trwożnie.

— Wołania flisów — upewniał ojciec Serafin — nocują gdzieś pod brzegiem. Od paru dni Niemen aż się roi od statków. Po no kilku panów dostało od Buchholtza permisję wolnego spławu zboża i wołów do Prus, więc się śpieszą i wielkie handle prowadzą.

— Kupił ich powolność przy głosowaniu nad traktatem. Gdzie ojciec widział dzisiaj Kaczanowskiego?

— Na kwaterze Iwana Imanowicza, którego, jak powiada, obuł w swoje buty i wyprawia z nim, co mu się żyznie podoba. Prawdziwi to już bracia czopowi. Zajrzałem tam niby po kweście. Pili właśnie z przyjacioły. Kapitan, udając, jako widzi mnie po raz pierwszy, wyprawiał różne krotochwile i paskudnie mi przymawiał, ale na odchodnym rzucił mi dukata.

— Zawsze skory do szastania swojem i cudzym.

— Kiesa mu spęczniała, boć zadeklarował się przejść w służbę Imperatorowej, Cycjanów obiecał mu pułkownikowską szarżę i sute wypłacił zulagi. Niemało też musiał wygrać w karty. Powiadał mi, jako nieprzyjaciół godzi się trapić na każdy sposób i podchodzić, aby ich tym skuteczniej zwalczać...

— Zbytnio się jednak hazarduje, może ponieść szwank na honorze...

— „Nie dbaj, chociaż zła wieść o tobie gruchnie, „Bo kto nie je czasnku, ten nim nie cuchnie" — może sobie śmiało rzec, a naszej sprawie niemałego przysporzy pożytku. Wywinie się on gładko z tych okoliczności, nie zbraknie mu fortelów. Porucznik potem wraca do Grodna?

— Dla odwrócenia podejrzeń, muszę się sprezentować między socjetą i poszwendać tu i owdzie. Mam też wiele nieukończonych spraw, chciałem właśnie z Kosińskim układać regulaminy dla Lipawskich wolonterów, gdy mnie zaskoczyła ta nieszczęsna okoliczność z Kacprem...

— Admiruję sentymenty waszmość porucznika!

— Bliższy mi on, niźli byłby rodzony brat. Lękam się jeno, czy aby go nie wysłali z Grodna bocznym traktem i pod szczególnym konwojem.

— Jeszcze wczoraj widziałem go w obozie na Łosośnie, i on mnie dojrzał. Na nieszczęście, przystępu do niego wzbraniały straże. Dałbym jednak głowę, że go transportują z drugimi. Gdyby tak można wpaść na nich znienacka, odbić Kacpra i w konie! Wiem wszystkie brody na Niemnie...

— Chwalę kawalerską fantazję jegomości, lecz naszą powinnością odbić wszystkich nieszczęśników wraz i z tymi w Mereczu. Hłasko z ludźmi już tam gdzieś pod miastem czeka na nas. Maciuś! — podniósł nieco głos — właź na drzewo i popatrz w stronę Grodna. Nie pora na bitwę — zwrócił się szeptem do mnicha — wygnietliby nas co do jednego. A przy tym nasza wyprawa ma wziąć obrót, jakby zwerbowani podnieśli bunt, pobili straże i uciekli. W tym właśnie będzie dowcip Kaczanowskiego, żeby nam chwilę napadu przysposobił.

— Więc to dlatego Mirowscy przybrali się na wyprawę, niby ultaje...

— Melduję pokornie: widać już ognie pochodni — szepnął Maciuś.

— Dobrze. Koniom założyć na kopyta wiechcie, nozdrza obwinąć, wedety ściągnąć od rzeki, cofnąć się na pół strzelania i czekać znaku.

Cień Maciusia przepadł bez szelestu, zaś Zaręba przyłożył się do ziemi nasłuchiwać — już wyraźnie roznosiły się skrzypienia wozów i stąpania koni.

— Wolałbym bitwę, niźli takie wyczekiwanie — mruknął ojciec Serafin.

— Przypominam: jeno dla salwowania życia wolno zabijać.

— Jak rozkaz, to rozkaz! — odburknął i wziął się do odmawiania różańca.

Cisza pokryła szepty, bór stał nad nimi zatopiony w nocy, głuchy i jakby zdrętwiały we śnie; żywiczne zapachy przejmowały lubością, niekiedy nikłym szelestem spływało sosnowe igliwie, to jakaś niedojrzana gałąź musnęła pieszczotliwie po twarzach. Siedzieli skuleni pod krzakami karłowatej brzeziny, szeroka droga szarzała przed nimi, niby pas zgrzebnego płótna, pochylone nad nią sosny zdawały się patrzeć w stronę, od której napływały coraz głośniejsze turkoty wozów i brzęki jakiejś kapeli.

— Iwan Iwanowicz swoją kompanią zamyka pochód — szepnął mnich.

— Myślałem, że się przodem wysworuję. Licz jegomość konwojujących. W tył, za blisko drogi! — Przeczołgali się parę kroków w głąb lasu i przypadli na ziemię bez ruchu, gdyż jął się wynurzać z nocy szary, ledwie rozeznany pochód. Przodem jechała kozacka szpica, zajmująca całą szerokość drogi, człapiąc zwolno i kiwając się sennie na koniach, zaś dopiero w pewnej odległości toczyły się czterokonne drabiniaste wozy, słomą wymoszczone i pełne leżących ludzi; eskortowali je dragoni rozciągnięci po obu stronach w długie gąsiory. Jechali dosyć wolno mimo prania batów i pokrzykiwań woźników, gdyż konie miały ciężko w piaszczystej drodze i nieco pod górę. Na samym ogonie szły dwie landary w asyście kozaków z pochodniami zatkniętymi na pikach, a przepełnione wesołą kompanią, która zabawiając się butelkami, co chwila wybuchała pijacką wrzawą i krzykami, co chwila też odzywały się bałabajki, a do wtóru leciały takie śpiewki, pokrzyki, śmiechy i brzęki tłuczonych o koła flach, że cały bór napełniał się swarliwymi głosy i odkrzykiwał echami. Brzaski pochodni otaczały czerwoną, dymną glorią powozy, że łacno mógł rozeznać twarze wszystkiej socjety. Kaczanowski siedział w pierwszym powozie, najwięcej pijąc i najgłośniej baraszkując, lecz wymijając przytajonego w ciemnościach Zarębę, jakby tknięty przeczuwaniem uniósł się nieco z siedzenia i ryknął potężnym basem umówioną piosenkę:

„Przyszła dziewka do klasztora,
do klasztora, do klasztora,
„Pdajciez mi tu przeora,
tu przeora, tu przeora!
„Chcę się spowiadać".

Długo jeszcze rozlegał się jego głos przepity, huczały wrzaski, brząkania bałabajek i długo krwawiły się w mrokach odblaski pochodni. Dopiero kiedy wszystko przepadło w oddaleniu, Zaręba porwał się na nogi.

— Konwojowych dragonów trzydziestu i dziesięciu kozaków — meldował Serafin.

— Nie dojrzał ojciec Kacpra?

— Ba, nie sposób był rozpoznać kogo na wozach: leżeli pokotem, jak pobici.

Zaręba zakwilił, jak czajka, i po chwili zaszemrały ostrożne stąpania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DOKTOR PRAW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie Najwyższym
Tłumaczenia urzędowe: śluby - naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. Porady *bezpłatne*
Dr. Leon Szelągowski
3, rue Debrousse — PARIS (16-e)
Metro: Alma - Marceau

KOMUNIKATY

Le Creusot

TRAGICZNY WYPADEK ŚP. ANDRZEJA TOKARKA

W dniu 23 czerwca b.r. w zakładach Schneider'a zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody ś.p. Andrzej Tokarek. Pracując w tych zakładach wraz z ojcem i bratem został nad ranem 23 czerwca niespodziewanie pochwycony i zgnieciony przez bufory wagonów kolejowych. Ten tragiczny wypadek odbył się na oczach ojca, który starał się przyjść z pomocą synowi, ale wysiłki jego były bezskuteczne.

Wydobyty z żelaznego uścisku, przewieziony do szpitala, opatrzony św. sakramentami, o godz. 8 tego dnia zakończył życie w otoczeniu najbliższych.

Śp. A. Tokarek mimo młodego wieku (urodził się w 1926) w czasie okupacji walczył o wyzwolenie Francji w szeregach POWN, a później w armii polskiej we Włoszech. Był uczestnikiem walk pod Monte Cassino.

Po demobilizacji pracował w organizacjach kombatanckich i B. cził. P.O.W.N.

Cześć Jego pamięci!

J. PAJOR

—◆—

ZWIĄZEK SOKOLSTWA POLSKIEGO

Z pracami Sokolstwa prowadzonymi w obrębie Gniazd, zapozna się ogół społeczeństwa na odbyć się mających zlotach okręgowych i zlocie Związku. Mimo różnego rodzaju trudności, przygotowania do zlotów posuwają się z właściwą Sokolstwu wytrwałością i energią.

Pierwszy do złożenia egzaminu z dokonanych prac ma stanąć **Okręg V-ty** (Lens) na boisku St. Martin w Harnes, w **dniu 6 lipca** br. Drugi zlot **Okręgu II-go** (Douai) odbędzie się dnia **13 lipca br.** w Montigny en Ostrevent. Trzeci Zlot **Okręgu VI-go** (Valenciennes) odbywa się w dniu **20 lipca** w Bruay-Thiers, a czwarty Zlot **Okręgu I-go** (Bruay) w dniu **27 lipca** br. w Marles les Mines.

Chociaż inne Okręgi z różnych przyczyn nie mogą w tym czasie urządzić u siebie zlotów, to nie mniej jednak czynią u siebie przygotowania, by stanąć do wspólnych popisów na zlocie Związku w dniu 10 sierpnia bież. roku w Marles les Mines.

W końcowych przygotowaniach do zlotów, na których nie powinno zabraknąć ani jednego Sokoła, czy Sokolicy — Szczęść Wam Boże! — Czołem!

Sekretarz Związku.

—◆—

KOMUNIKAT NACZELNICTWA OKRĘGU I. ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI

Zawody lekkoatletyczne Okręgu I. odbędą się w niedzielę dnia **20 lipca** 1947 r. na Stadionie Komp. Bethune w **Sains-en-Gohelle.**

Program zawodów:

Klasa I. od lat 21 w zwyż — 7-bój: 1. bieg 100 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. skok w zwyż z rozbiegu, 4. rzut dyskiem, 5. rzut kulą 7,250, 6. rzut oszczepem, 7. 1 obraz ćwiczeń zlotowych.

Klasa II. — od lat 18—21, 6-bój: 1. bieg 100 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. skok w zwyż z rozbiegu, 4. rzut dyskiem, 5. rzut kulą 7,250, 6. 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa III. — od lat 15—18, 5-bój: 1. bieg 100 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. skok w zwyż z rozbiegu, 4. rzut kulą 5 kg, 5. 1 obraz ćwiczeń zlotowych.

Klasa IV. — od lat 13—15, 4-bój: 1. bieg 60 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. rzut kulą 4 kg, 4. 1 obraz ćwiczeń zlotowych.

Klasa V. — młodzież męska od lat 10—13. 4-bój: 1. bieg 60 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. skok w zwyż z rozbiegu, 4. 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Druhny (klasa I.) — od lat 15 w zwyż, 6-bój: 1. bieg 60 m., 2. rzut kulą 4 kg., 3. rzut dyskiem 1 kg., 4. skok w dal z rozbiegu, 5. skok w zwyż z rozbiegu, 6. 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa II. (druhny) — od lat 12—15, 4-bój: 1. bieg 60 m., 2. skok w dal z rozbiegu, 3. rzut piłką uszatą, 4. 1 obraz ćwiczeń zlotowych.

Zawody indywidualne: 1. bieg 800 m., 2. bieg 1.500 m., 3. bieg 3.000 m. odbędzie się w dzień zlotu.

Sztafety: Sztafeta druhów 4x100 m., sztafeta młodzieży męskiej 4x60 m., sztafeta druhen 4x60 m.

Wszystkie boje wyżej podane odbędą się o nagrody, a sztafety druhów, druhen i młodzieży męskiej o puchary wędrowne.

Wszystkie puchary i nagrody wędrowne winny być dostarczone na Zlot 27 lipca, do Marles.

Zgłoszenia zawodników nastąpić winny do dnia **15 lipca br. na ręce Naczelnika Okręgu I. Komisja sędziowska na zawody lekkoatletyczne i na zlot:** kierownik zawodów **Wolski** Franciszek, sędzia główny **Bukowski** Józef, kierownik biegów **Szymanowski** Edward, sędziowie: **Hadyniak** Leon, **Fabisz** Władysław, **Przemiński** Leon, kierownik rzutów **Tabaka** Stanisław, sędziowie: **Uliński, Kubiak** i **Maćkowiak**, kierownik skoków **Kopiejewski**, sędziowie: **Olejniczak, Czerniak, Kazubek** i **Muszkieta**.

Komisja sędziowska dla druhen: kierownik komisji dla druhen **Bukowski**, sędziowie: **Wróblewski** Jan, **Rybakowski, Świerkowski** i **Wcześniak**, starter: **Swiniecki** z Naeux les Mines, gospodarz **Stiller** z Hersin Coupigny, sekretarze biura: **Kląskała, Miłoszyk, Ratajczak** i **Ćwikła**.

Zebranie sędziów odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca rb. w biurze Sekretariatu o godzinie 8-mej rano w Sains en Gohelle.

Gniazda, posiadające opaski sędziowskie, winny takowe zabrać do zawodów.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Dojazd do Sains en Gohelle, z Bruay pierwszym pociągiem o godzinie 6,45, z Marles autobusami, z Bethune i Noeux również autobusami. — **„Czołem!"**

Naczelnik Okręgu I.: **Wolski.**

—◆—

TROYES (Aube)

KTM

Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych w Troyes — podaje do wiadomości wszystkim organizacjom, w skład KTM wchodzącym, że kwartalne zebranie sprawozdawcze KTM odbędzie się w sobotę, dnia **5 lipca 1947** r. o godz. 20,30 w siedzibie Tow. Pomocy Oświatowej przy 25, rue Raymond Poincare.

Organizacje proszone są o obowiązkowe wydelegowanie po trzech delegatów na to zebranie.

Sprawy ważne do przedyskutowania. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

Zarząd.

—◆—

TROYES (Aube)

WYCIECZKA

Komitet Towarzystw Miejscowych w Troyes podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 13 lipca br. odbędzie się wspólna międzyorganizacyjna wycieczka do miejscowości Trannes. Do wzięcia udziału w tej wycieczce — Szan. Rodaków i Rodaczki oraz młodzież i dzieci serdecznie zapraszamy.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela sekretariat KTM przy 25, rue Raymond Poincare, codziennie od godz. 18 do 19.

Zarząd.

—◆—

AULNAY S. BOIS

KOŁO REZERWISTOW I B. WOJSK.

Podziękowanie

W imieniu Stowarzyszenia dziękujemy wszystkim kupcom polskim z Aulnay s. Bois, Blanc-Mesnil, Villepinte, za okazaną nam pomoc w zorganizowaniu naszej uroczystości w dniu 8. 6. 47 r. za wyjątkiem kupca polskiego, p. Mikudy z Aulnay s. Bois.

Również składamy serdeczne podziękowanie za przybycie Chóru „Polonia" z Paryża pod batutą p. Stachowskiego, oraz harcerzom polskim z Blanc Mesnil, jak również wszystkim przybyłym pocztom sztandarowym, gościom i sympatykom, którzy tak licznie przybyli na naszą uroczystość.

Zarząd.

—◆—

MONTLUCON

W dniu 13 lipca o godz. 10 rano, w kaplicy Sióstr przy Roger odbędzie się **msza żałobna** odprawiona przez ks. Krusze, **za spokój duszy ś. p. Władysława Raczkiewicza**, Prezydenta Polski. O liczny udział Rodaków prosi

Zarząd Kom. Tow. Miejsc. CZP.

LENS 12-14

TUR — BIBLIOTEKA

Podaje się do wiadomości wszystkim miłośnikom książki, iż **biblioteka TUR-owa znajduje się w lokalu p. Lewandowskiego — route de Bethune** i jest otwarta w każdą **niedzielę od godz. 11 do 12-tej.** Wszelkich informacyj udziela bibliotekarz. Rodacy, którzy jeszcze posiadają jakie książki TUR-owe, są proszeni zwrócić je do biblioteki.

Zarząd.

—◆—

ST PIERRE LA PALUD

UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA

18. 5. 47 obchodzono w St. Pierre la Palud rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Uroczystość urządzona przez KTM, rozpoczęła się o godzinie 15-tej przy udziale wszystkich członków oraz miejscowej młodzieży kursów niedzielnych. Otworzył zebranie prezes KTM, witając wszystkich zebranych. Następnie sekretarka KTM odczytała referat „O Konstytucji 3-go maja". Po odczytaniu referatu przedstawicielka Centralnego Związku Polaków, obecna na uroczystości, zabrała głos i wyjaśniła zebranym znaczenie Konstytucji. Następnie wystąpiła młodzież pod kierownictwem p. Lachowej z kilkoma pieśniami narodowymi i deklamacjami.

W czasie uroczystości przeprowadzono zbiórkę na oświatę, która dała 345 fr. Poza tą kwotą na oświatę zebrano w kolonii: ze sprzedaży bliczków 560 fr., na listy 1.145 fr. Łączna kwota wynosi więc 2,050 fr., która przekazano do Banku PKO na konto nr. 167 — na oświatę CZP Wszystkim ofiarodawcom KTM dziękuje staropolskim „Bóg zapłać".

J. Wróblewska.

—◆—

BEAULIEU ROCHE LA MOLIERE

KOŁO ŚPIEWU

Koło Śpiewu „Głos nad Loire Mickiewicza" zawiadamia wszystkich członków oraz miłośników śpiewu, że lekcje śpiewu odbywać się będą w każdą drugą, trzecią i czwartą niedzielę w miesiącu o godz. 2-giej po południu. Wszystkich członków i miłośników śpiewu uprasza się o punktualne przybycie.

Za Zarząd Koła: **Kalczewski,** prezes.

—◆—

DIVION

KTM — ZBIORKA NA POWODZIAN

Komitet Towarzystw Miejscowych podaje wszystkim towarzystwom do łaskawej wiadomości, że pieniądze ze zbiórki na **powodzian w Polsce** zostały odesłane do Banku Polska Kasa Opieki w Paryżu, na konto 506 w sumie 5.630 fr. po potrąceniu przesyłki. Wszystkim ofiarodawcom oraz tym co się zbiórką zajmowali składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Za Zarząd: **Różek Al.,** sekr.

—◆—

BRUAY EN ARTOIS

STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Zebranie nadzwyczajne Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca na sali p. Kukiełczyńskiego, o godz. 2 po południu. Ważne sprawy.

Za Zarząd: **Rożek,** sekretarz.

—◆—

THIONVILLE

STOW. REZ. i B. WOJSKOWYCH

Zebranie odbędzie się dnia 6. 7. o godz. 10 rano w sali Taverne Alsacien w Thionville. Zaprasza się wszystkich członków i gości.

Zarząd.

REKOPIS „PANA TADEUSZA" został odnaleziony we Wrocławiu. Według jednej relacji („Gazeta Ludowa" 147) znajdował się on przez długie lata w Bibliotece Narodowej w Warszawie w paczce, której zawartość nie była znana, po wojnie dostał się do Wrocławia, tu włączono go do zbiorów Ossolineum i przy ich porządkowaniu odkryto. Według innej wersji („Dziennik Ludowy" 116) rękopis (t. zw. dzikowski) wcielono w r. 1939 do zbiorów Ossolineum, gdzie go artystycznie oprawił Aleks. Semkowicz. Niemcy wywieźli rękopis na Dolny Śląsk do Adelina (Adelsdorf), skąd w r. 1945 dostał się do Biblioteki Narodowej w Warszawie, a stamtąd do Wrocławia.

■

W POZNANIU funkcjonariusze t. zw. Milicji Obywatelskiej zażądali od mieszkańców usunięcia flag, wywieszonych dnia 3 maja. W tej sprawie „klub katolicko - społeczny" wniósł w sejmie interpelację.

POSZUKIWANIE

Ktokolwiek mógłby udzielić informacyj o losie **Juliusza Woynicz-Sianożeckiego**, b. jeńca Stammlag. XVIII A oraz **Jana Raczkowskiego**, porucznika A. K., pseudonim „Motor" — proszę o wiadomości pod adresem: Z. Sianożęcka, 25, Romney Court, London, W. 12.

Bibliotekarka z Polski — **wykwalifikowana siła biurowa ze znajomością francuskiego,** poszukuje zajęcia stałego lub dorywczego w Paryżu lub w bliskiej okolicy. — Oferty składać do Administracji „Ludu Polskiego" dla A. L.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
7, rue Cadet, PARIS
— Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Jak tylko długo mogła, może dłużej niż była w stanie, starała się dyplomacja francuska utrzymywać stanowisko pośrednie pomiędzy Sowietami i Zachodem. Najpierw w Moskwie, a teraz w Paryżu postarał się p. Mołotow o uniemożliwienie Francji takiej postawy.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Reprezentujący pogląd francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych „LE MONDE" niezwykle surowo ocenia zachowanie się Sowietów wobec inicjatywy Marshall'a:

„Przyjęcie procedury proponowanej przez Moskwę, której z całą pewnością Waszyngton nie mógłby uznać, równałoby się poprostu odrzuceniu inicjatywy amerykańskiej. Kto wie, czy nie jest to cichym życzeniem Rosjan. Nie powinni jednak zapominać, że Francja i W. Brytania nie mogą i nie chcą wykazywać podobnego lekceważenia wobec propozycji amerykańskiej. A także, że stanowisko Rosji, gdyby miało się utwierdzić w nieprzejednaniu, przyniosłoby w wyniku rozbicie Europy, czemu miały zapobiec — i stąd ich powodzenie we Francji — propozycje p. Marshall'a. Wydaje się jednak, że Rosjanie obawiają się narówni z Anglikami i nami takiej ewentualności. Niechaj jednak przyjmą ostrzeżenie, że przetrzymywanie ich wybiegów sprawi, iż oni sami staną się przyczyną rozbicia i poniosą odpowiedzialność za niepowodzenie Konferencji."

EUROPA TO NIE TYLKO ZACHOD

„COMBAT" zastanawia się również nad przyczyną negatywnego ustosunkowania się Sowietów wobec propozycji Marshall'a:

„Czy Sowiety obawiają się, że wszelki wysiłek zjednoczenia Europy zachwieje ich hegemonię na europejskim Wschodzie?"

Nawiązując do stwierdzenia de Gaulle'a w ostatnim przemówieniu, że „Francja należy do Zachodu", „COMBAT" pisze:

„Wyraz „Zachód" użyty przez generała de Gaulle'a brzmi złowieszczo w naszych uszach. Równie nieokreślony jak „Europa" wyraz ten wydaje się wykluczać Wschód słowiański, który przecież nierozerwalnie związany jest ze zdobyczami rasy białej, zaś z drugiej strony wydaje się zawierać w swym pojęciu kulturę amerykańską, może jeszcze bardziej różną od naszej."

...„Byłoby ironią i napawałoby smutkiem, gdyby ten katastrofalny wybór: Zachód przeciwko Europie, narzucony nam został przez politykę rosyjską."

NAMIESTNIK AMERYKANSKI

Komunistyczna „HUMANITE" nie zadaje sobie, jak zwykle, trudu rzeczowego dyskutowania z tezami De Gaulle'a:

„De Gaulle zgłasza się dziś w charakterze kandydata na stanowisko namiestnika amerykańskiego Francji".

OKUPUJE DWIE TRZECIE EUROPY

Wściekłość „HUMANITE" stanie się bardziej zrozumiałą, kiedy przeczytamy ustęp o Rosji z przemówienia de Gaulle'a:

„Rosja która już przed tym była potęgą, stała się jeszcze silniejszą dzięki osłabieniu innych państw europejskich, mimo wielkich strat, jakie poniosła w walce o wspólną sprawę. Na skutek zwycięskiego zakończenia wojny, Rosja okupuje połowę Niemiec, Węgry, Rumunię i część Austrii. Zaanektowała państwa bałtyckie i większe części Polski, Rumunii oraz Finlandii. Dzięki swym naciskom oraz współpracy swych wiernych zwolenników kontroluje ona Warszawę, Białogród, Sofię i Tiranę.

„O istniejącej niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej można powiedzieć, że wcale nie widać jej poprawy". Nie twierdzę, aby obecni panowie tego kolosa obejmującego Rosję i dwie trzecie opanowanej przez nią Europy zdecydowani byli na podbój siłą świata w bliskiej przyszłości. Jesteśmy jednak świadkami powstawania hegemonii, której niebezpieczeństwo nie ma sobie równego w historii."

LACOSTE
socjalistyczny minister Produkcji uczynił wszystko, by jaknajrychlej zakończyć strajk górników.

WIELE JEST SPOSOBOW

Na Radzie Bezpieczeństwa U.N.O. rozpatrywane jest sprawozdanie Komisji, stwierdzające ingerencję zbrojną Tita i Dymitrowa przeciw niepodległości Grecji. Powiada p. Warren AUSTIN:

„W czasach nowoczesnych istnieje wiele sposobów dla użycia przez jedno państwo siły przeciw terytorialnej integralności innego państwa. Inwazja przy użyciu zorganizowanej armii jest tylko jednym ze sposobów atakowania niepodległości jakiegoś kraju. Siła jest dziś skutecznie używana okrężnymi metodami infiltracji, zastraszenia i podstępu."

„Nie wprowadza to jednak nikogo w błąd. Musimy uznać, że popierając partyzantów północnej Grecji, Jugosławia, Bułgaria i Albania użyły siły przeciw terytorialnej integralności i politycznej niepodległości Grecji. W rzeczywistości popełniły one właśnie tego rodzaju akty dla których udaremnienia powołana została organizacja Narodów Zjednoczonych i pogwałciły najbardziej doniosłą zasadę na której oparta została organizacja."

STACHANOWIEC

Stachanowcem bezwstydnego kłamstwa stał się w „sejmie" p. „poseł" Hochfeld. Cytujemy za RADIEM warszawskim:

„Omawiając w dalszym ciągu program bloku demokratycznego, poseł Hochfeld stwierdza realizowanie przez rząd zasad wolności obywatelskich, gwarantowanych przez ten program. Mówca podkreśla tu znaczenie przeprowadzonej w całej rozciągłości amnestii oraz dalszego rozszerzenia i pogłębienia praworządności i porządku prawnego. Zagadnienie to jest ciągłą troską stronnictw demokratycznych, natomiast działalność PSL była i jest przeszkodą w tej dziedzinie."

„Realizowanie wolności" przejawia się w aresztowaniu Kazimierza Pużaka i tow. A może to PSL przeprowadziła te aresztу, skoro p. „poseł" twierdzi, że „PSL przeszkadza w przeprowadzeniu amnestii, praworządności i porządku prawnego."

O Zygmuncie Żuławskim wyraża się Hochfeld jak następuje:

„Poseł Żuławski myli się, jeżeli sądzi, że zapisuje sobie kartę jakiegoś niesłychanego bojownika, chce czy nie chce zapisuje sobie kartę nawet nie Mac Donalda, ale Deata i De Mana."

Kiedy p. Hochfeld postanowił w Londynie zerwać z nieuznawanym już przez Anglików Rządem R. P., upozorował dramatycznie swą kapitulację przed Radkiewiczem oświadczeniem:

„Jadę do Polski oddać się do dyspozycji Żuławskiego."

Dziś, w roli dygnitarza Bezpiecznego „rządu" utożsamia JEDYNEGO niezależnego posła robotniczego w Sejmie z hitlerowcem Deat'em. Taki to Stachanowiec z p. Hochfelda. Stachanowiec kłamstwa i oszczerstwa.

NA WIECZNĄ PAMIĄTKĘ!

Że fałszywy zarząd koncesjonowanej PPS nie odbiega ani na jotę od poziomu moralnego Hochfelda świadczy komunikat oficjalny z dn. 26 czerwca w sprawie aresztowania Kazimierza Pużaka i tow.:

„Sekretariat Generalny CKW PPS zapoznał się szczegółowo z materiałami, dotyczącymi działalności zakonspirowanego ośrodka WRN, usiłującego oddziaływać wszelkimi sposobami na niektóre dołowe komórki organizacyjne PPS.

Sekretariat Generalny CKW PPS wzywa całą partię, wszystkich towarzyszy partyjnych do wzmożonej czujności na tym odcinku, do jak najściślejszego wykonywania swoich obowiązków ideologicznych i organizacyjnych kierownictwa partii, do szerzenia zwartości organizacyjnej i zachowania rewolucyjnego dorobku ideologicznego PPS.

Sekretariat Generalny CKW PPS wyda szczegółowe instrukcje, zmierzające do całkowitego zabezpieczenia szeregów partyjnych od reakcyjnej dywersji."

Szwalbe, Osóbka, Cyrankiewicz, Ćwik, Rek itd. uznali za wskazane podżyrowanie aktu Bezpieki.

I niech kto powie na czym polega różnica pomiędzy Gomółką i Szwalbem, Osóbką i Radkiewiczem? Chyba na korzyść PPR'u, który przynajmniej nie hańbi zasłużonej nazwy.

HERRIOT
wprowadzony tryumfalnie do „AKADEMII NIESMIERTELNYCH" został zaproszony na uroczyste posiedzenie Parlamentu brytyjskiego.

POLITYKA WATYKANU

Wywołujące wiele dyskusyj w prasie światowej artykuły della Torre nie wskazują zdaniem „DZIENNIKA POLSKIEGO I DZ. ŻOŁN." na zmianę polityki Watykanu:

„Ostatnie wystąpienie półoficjalnego organu Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano", w artykułach redaktora naczelnego hrabiego della Torre, na rzecz pokoju oraz wzajemnej tolerancji i ustępliwości potencjalnych głównych antagonistów, nie oznacza bynajmniej żadnej zmiany w t. zw. polityce Watykanu, oznacza natomiast, że Watykan uważa niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu za bliższe niż się to wielu wydaje. Jak bardzo uzasadniona jest ta obawa, niech świadczą słowa min. Bevina wypowiedziane po powrocie z Moskwy w Izbie Gmin, że od konferencji londyńskiej czterech mocarstw w jesieni br. zależy „jaki kurs przybiorą wydarzenia światowe" i że w związku z tym będzie to „prawdopodobnie najważniejsza konferencja świata". Myśli o niebezpieczeństwie wojny nie opuszczają również lepiej poinformowanych publicystów brytyjskich. Niedawno pisał „Times" w artykule wstępnym: „Kraje Europy niedługo cieszyć się będą pokojem, a tym bardziej nadzieją odbudowy, jeżeli nie przystąpią do wymiany dóbr i usług na coraz wzrastającą skalę w ciągu najbliższej dekady." Mniejsza o to, jakie jest uzasadnienie obawy, że wybuch konfliktu zbrojnego jest prawdopodobny w niezbyt odległej przyszłości; dla Watykanu uzasadnienie to jest natury moralnej, dla „Times'a" gospodarczej. Ważne jest to, gospodarczej.

ZAROBKI DYGNITARZY PPR

Tenże „DZ. POL. i DZ. ŻOŁN." podaje sensacyjne wiadomości o zarobkach dygnitarzy PPR.:

„Dygnitarze partyjni PPR troszczą się o zapewnienie sobie wysokiej stopy życiowej. Niezależnie od oficjalnych uposażeń pobieranych ze skarbu państwa z tytułu stanowisk zajmowanych w aparacie państwowym (wszyscy niemal czołowi komuniści znajdują się w sejmie lub na stanowiskach urzędowych) otrzymują z kasy partyjnej wysokie pobory. Oczywiście sumy te nie są nigdzie ujawniane, nawet wobec własnych mas partyjnych. Oficjalnie bowiem chętnie szermuje się hasłem surowej stopy życiowej i sprawiedliwym rozdziałem dochodu.

Warto przekonać się jak wyglądają dochody menerów partyjnych PPR. Członkowie tajnego Biura Politycznego PPR otrzymują po 300 tysięcy zł. miesięcznie. Członkowie Komitetu Centralnego PPR pobierają 100 tysięcy zł. miesięcznie; taką samą stawkę otrzymują również pierwsi sekretarze wojewódzkich komitetów partii. Drugi sekretarz wojewódzki dostaje 50 tysięcy zł. Również wysokie wynagrodzenia wypłacane są na wszystkich szczeblach organizacyjnych licznym funkcjonariuszom partyjnym, których liczba wynosi kilkanaście tysięcy."

Pełnego smaku wiadomości te nabierają przy porównaniu płac dygnitarskich z uposażeniem szarych ludzi w Polsce:

„Należy — dla porównania — podkreślić, że np. pensja nauczyciela szkoły powszechnej wynosi około 6.000 zł. miesięcznie, a pobory urzędników i robotników wahają się przeciętnie w granicach od 5-10 tysięcy zł. Zestawienie to ilustruje wymownie praktyczne znaczenie głoszonej przez reżym zasady dbałości o zapewnienie masom pracującym równomiernych i sprawiedliwych dochodów."

DUCLOS
odegrał na kongresie komunistycznym w Strasburgu rolę syreny wabiącej socjalistów do utworzenia wspólnego z komunistami rządu. Zaloty ozdobione zostały szyderstwami z Bluma, z „Populaire'a", ministrów i posłów socjalistycznych. Taka to i „przyjaźń".